Nr. 134. We Lwowie, Piątek dnia 15. Czerwca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
W [illegible]trjackiem . . 6 „ — „
[illegible]zy niemieckiej . . . . . } po 7 złr. 50 cent.
[illegible]ejcarji . . . . . }
„ [illegible]cji i księstw Nad. }
„ Serbii . . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

L W Ó W d. 14. czerwca.

(Grupowanie się stronnictw po wyborach. — Agitacja ruska przeciw sejmowi i *Kur. Lwow.* — Rząd pruski opiekunem polskich robotników. — Ustąpienie Bennigsena. — Cherchez la femme. — Z pobytu arcyks. Karola Ludwika w Warszawie. — Sejmowe i wyborcze sprawy przedlitawskie. — Położenie centralistów. — W sprawie decentralizacji kolejowej.)

Po dokonanych wyborach sejmowych rozpoczął się teraz przegląd składu przyszłego sejmu i stawianie horoskopów o ugrupowaniu się stronnictw, ich sile i prawdopodobnych programach. Stańczycy i ateńczycy już nawet zaczęli się krzątać około organizowania się nowego. Stańczycy robią zmiany w programie dawniejszym, ażeby módz pod nową formą więcej zebrać stronników. Ateńczycy wabią do siebie secesjonistów z dawnej partji krakowskiej, czyli eksstańczyków, spodziewając się, iż tym sposobem wzmocnią się silnie. Klub postępowy i tak zwany podolski siedzą cicho, czekając co czas i sejm z sobą przyniesie. Zwyciężtwo niezawodnie odniosą ci, co wystąpią ze śmiałą inicjatywą nie jako klub ateńczyków, stańczyków, podolski lub postępowy, lecz jako pierwszy zawiązek wielkiego, nowego stronnictwa, mającego większość sejmową stanowić, z jasno wytkniętym programem, nie obejmującym całego ogółu spraw możliwych, ale zawierającym główniejsze specjalne zadania sejmowe, które stronnictwo przeprowadzić zamierza w obecnej kadencji.

* * *

W wczorajszym artykule wypowiedzieliśmy zdanie, że nie należy agitacji podnosić przeciw sejmowi jako sejmowi, jak to zamierzają uczynić Rusini. Agitacja uzasadniona być może jedynie przeciwko stronnictwu w sejmie. Otóż *Kurjer Lwow.* staje w obronie zamierzonej przez część Rusinów agitacji przeciw sejmowi jako sejmowi, nazywa ją uprawnioną, a jako dowód tego uprawnienia podnosi, że przecie niktby za złe nie wziął Polakom z Poznańskiego, gdyby agitowali przeciw parlamentowi niemieckiemu lub przeciw sejmowi pruskiemu. U *Kurjera Lwow* wszystkie pojęcia polityczne są wypaczone. Gdyby kto wszystkie niedorzeczne sądy, wypowiadane przez niego w przeglądzie prasy polskiej, zbijać chciał i prostować, musiałby osobny dziennnik wydawać. Nie umiejąc wniknąć w myśl i tendencję artykułów innych dzienników, wydaje jednak apodyktyczne sądy, tem pocieszniejsze, że w każdem z tych zdań inne zajmuje stanowisko, t. j. iż żadnego sam niema stanowiska ani pojęcia o sprawach traktowanych. I tak np. stosunek Poznańskiego do niemieckiego parlamentu i do sejmu pruskiego uważa za identyczny z stosunkiem Galicji do sejmu własnego krajowego. *O sancta simplicitas!* I dalej z tej identyczności wywodzi, że jeżli braciom naszym z Poznańskiego nikt nie mógłby wziąć za złe, gdyby agitowali przeciw parlamentowi lub sejmowi pruskiemu, to i Rusinom w Galicji nie można brać za złe ich agitacji przeciw krajowemu sejmowi w ogóle! Piątej klepki nie dostaje widocznie temu organowi demokratycznemu *par excellence*, za jaki chce uchodzić, a co jeszcze smutniejsza, brak mu zupełny poczucia narodowego, które gdyby istniało u niego, to by wstrzymało go od podobnych herezyj antinarodowych, od zachęcania Rusinów do agitacji przeciw sejmowi i usprawiedliwiania jej! Sława smutnej pamięci hr. Krukowieckiego nie daje spać *Kurjerowi*. Dobija się więcej takiej samej sławy i na tejsamej drodze. I dobije się niezawodnie!

* * *

Nie mogąc w inny sposób doprowadzić do skutku dzieła germanizacji polskiej ludności w Poznańskiem, rząd pruski jął się ohydnego środka oddziaływania na lud w tym kierunku za pomocą perjodycznego wydawnictwa w języku polskim, mającego na celu niby to obronę klas pracujących od wyzyskiwania ich przez chlebodawców i kapitalistów, a w rzeczywistości nie co innego, jak poróżnienie wyższych i niższych warstw narodu naszego ze sobą, aby hasłem: *Divide et impera!* — sprowadziwszy rozdwojenie w łonie naszej narodowości — ułatwić Niemcom opanowanie żywiołu polskiego w Księstwie. Program *Gaz. Pozn.* — tak się zwie to nędzne wydawnictwo — podpisany przez jakiegoś Ludomilskiego czy raczej Ludoobełgalskiego, pozwolił już dojrzeć końców pazurków niemieckich a pierwsze zaraz jej numera przy puszczenie zamieniły w pewność, że piśmidło to stoi na żołdzie pruskim.

Uczciwa *Schlesische Volkszeitung* otrzymała dłuższą o kierunku wydawnictwa tego korespondencję z Poznania, z której przytaczamy tutaj ważniejszy ustęp:

„Od 1. stycznia b. r. wychodzi w Poznaniu trzy razy na tydzień polska gazeta pod tytułem *Gazeta Poznańska*, której celem, według przewodniej myśli urzędowej *Nordd. Allg. Ztg.* wpływać na lud polski i rzemieślników, dlatego też właśnie kosztuje tylko 50 fenigów (25 centów!) kwartalnie a nawet bezpłatnie bywa roznoszoną po domach. Zrazu poprzestawała ta gazeta na opisach uroczystości dworskich, uwielbianiu rządowych projektów reform itp. a redagowaną była tak nędznie po polsku, że Polakowi prawie niepodobna było jej czytać; od kilku jednak tygodni jest ona redagowana czystą polszczyzną, ale w takim tonie, od którego prawdziwie włosy stają na głowie. W numerze 63 *Gazeta Poznańska* poprostu podburza robotników wiejskich przeciw ich chlebodawcom i z rażącą nieświadomością rzeczywistych stosunków kłamliwie los ich przedstawia. Pisze na przykład wyraźnie, że chłop polski pracować musi za 75 marek rocznie, za trochę zboża, które zresztą wszędzie dają, i za parę zagonów lichego gruntu. Jest to najwyraźniejsze, trudne do uwierzenia podburzanie uboższych warstw społecznych przeciw zamożniejszym. Wiadomo tu dobrze, że *Gazeta Poznańska* nie prywatnemi środkami jest wydawaną i rozpowszechnianą. Jakiemże czołem panowie ci, którzy się zajmują tem wydawnictwem, mogą wspierać takie haniebne brednie?“

Nie chcemy zapuszczać się w ocenę i sprawdzanie podanych przez *Gaz. Pozn.* a zaprzeczonych przez *Schles. Volksztg.* faktów, mających świadczyć o wyzyskiwaniu klasy roboczej przez klasę posiadającą. Zarzuty tego rodzaju i zbijania ich są na porządku dziennym w każdym kraju. Można śmiało przypuszczać, że i Wielkopolska nie jest Arkadją dla robotników, i że *Gaz. Pozn.* ma zupełną nawet rację, skarżąc się na ucisk materjalny warstw roboczych w Poznańskiem. Atoli chociażby i tak było, to piśmidło, redagowane w jednym z departamentów rejencji poznańskiej, nie może być nigdy wyrazem żądań i dążeń polskich robotników. Wydawnictwo to potępionem być winno ze stanowiska narodowego przez wszystkie organa opinii publicznej w Polsce, tak jak potępionem zostało ze stanowiska społecznego przez niemiecką *Schles. Volksztg.* Odrzuconem być powinno i przez tych także, dla których jest przeznaczonem, przez polskich robotników. Powinni oni raczej założyć własny swój organ, niż uciekać się pod skrzydła opiekuńczego rządu, który zresztą nie ich interes, ale swój własny ma na oku.

* * *

Niedawno temu znużony walką ustąpił Lasker z widowni publicznej i przeniósł się na spokojny pobyt do Ameryki, gdzie można swobodnie całą piersią oddechać, gdzie nie ma uciskającego systemu rządowego i żelaznych kusiążąt. Obecnie z politycznej sceny zeszła za kulisy druga ofiara Bismarka. Bennigsen złożył mandat do pruskiej Izby posłów i rajchstagu, uczyniwszy ostatnią pełną wysiłków próbę pogodzenia swojej partji z przedłożeniem kościelno-politycznem. Charakterystyczną i malującą jaskrawie stosunki jest właśnie ta okoliczność, że nie udało się Bennigsenowi pozyskać swych stronników dla kompromisu w sprawie ustaw majowych z rządem pruskim, Bennigsenowi, który obok Bismarka, uważany jest za jednego z najznakomitszych reprezentantów niemieckiej jedności. Wypływa dalej z tego, że między Bennigsenem a Bismarkiem musiały zajść wielkie różnice przekonań, gdyby bowiem tak nie było, to Bennigsen byłby mógł zatrzymać swój mandat do rajchstagu.

Nie popełniamy zdaje się błędu twierdząc, że trzeźwo na rzeczy zapatrujący się hanowerski mąż stanu, stracił wiarę do Bismarkowskiego systemu urządzenia że przestał już widzieć w nim rękojmię szczęścia Prus i Niemiec. Następuje nowa era nieporozumień tak dla pruskiej Izby posłów jak i rajchstagu. Pruscy ministrowie z Bismarkowskiej łaski przemawiają do reprezentantów narodu w sposób nigdzie niepraktykowany, a zdaje się, że sam Bismark czuje, że się zagalopował, traktując ciała prawodawcze tak, jakby one nic nie znaczyły.

Większość niemieckiego ludu traci zaufanie do Bismarka; dymisjonowani ministrowie, których podeptał, a których liczyć można na tuziny, stali się najzawziętszymi jego wrogami, a obecnie nacjonalliberały, najwierniejsi dotychczas jego słudzy, zrywają z nim. Przed kurją Bismark niby ugiął się, ale nie chce tego uczynić przed wszechwładztwem ludu. Walka między absolutyzmem a poniewieranym przez Bismarka systemem konstytucyjnym zawre z całą gwałtownością.

Z Berlina donoszą, że po ustąpieniu Beningsena partja nacjonal-liberałów będzie miała tylko pozorną, krótko trwałą egzystencję. Powiększy to przedział między Bismarkiem a rajchstagiem. Lepsze to, aniżeli ta chroniczna kryzys, objawiająca się od lat w niemieckim życiu państwowem. Jeżeli Bismark posunie się do zamachu stanu, natenczas rzuci sam anatema na cesarstwo Niemieckie, które stworzył, a Niemcy tak podrażnieni pozbędą się może owczej uległości.

* * *

W dzienniku *Reforme*, organie franc. ministra spraw wewnętrznych Waldeck-Rousseaua pojawił się senzacyjny artykuł, dowodzący ni mniej ni więcej, że wyprawa do Tonkinu i polityka Francji względem królestwa Anamickiego, jest dziełem sławnej z piękności paryzkiej lwicy, pani Valtesse de la Bigne, zwanej „rayon d'or.“ Zrobiła ona piękny majątek, jest bohaterką wielu romansów, a nie jeden mąż stanu leżał u jej nóg. Należał do nich i nieboszczyk Gambetta, który jak wiadomo, był bardzo przystępny wdziękom kobiet. Otóż za życia Gambetty pani Valtesse de la Bigne utrzymywała korespondencję z pewnym dygnitarzem francuskim, bawiącym w Kochinchinie, a listy jego naprowadziły ją na myśl, że Francja musi zdobyć Tonkin. O projekcie swym zawiadomiła listownie Gambettę, a ten zażądał od niej dokładnego sprawozdania. Siadła tedy przy wykwintnem biurku i różowemi paluszkami spisała memorandum, w którem ówczesnego prezydenta Izby pouczyła nasamprzód o geograficznych, ekonomicznych i politycznych właściwościach kraju, a w końcu dodała: „W interesie Francji leży zdobyć sobie w Annamie wpływ przeważny i wyłączny.“ Co do sposobu, pani Valtesse de la Bigne oświadczyła się za protektoratem, a nie za zbrojną aneksją, co w każdym razie przynosi zaszczyt jej tkliwej niewieściej naturze. Memorandum to zostało wydrukowane w pięciu egzemplarzach w drukarni *Figara*, a Gambetta w poważnym liście wyraził wnioskodawczyni za nie wdzięczność. I odtąd sprawa tonkińska zaczęła żywo zajmować francuskich mężów stanu, aż obecnie zaostrzyła się w ten sposób, że ekspedycję wojenną uznano za konieczność. Co mogło skłonić ministra spraw wewnętrznych do ogłaszania tych szczegółów w swym dzienniku, jego, który jest uważany za duchowego spadkobiercę Gambetty? Czy to ma rzucić cień na jego pamięć, że w kwestjach politycznych kierował się zdaniem paryzkiej lwicy? Trudno na te pytania odpowiedzieć, konstatujemy tylko fakt, że publikację tę partje, przeciwne obecnemu stanowi rzeczy przyjęły z zadowoleniem.

Klerykali i radykali wywnioskowali ztąd, że w republice nic się nie zmieniło na korzyść. Jak za królów i cesarstwa, tak i za republiki kobiety posiadają na rząd wielkie wpływy, tylko że dawne historyczne kobiety były większej wartości, niż teraźniejsze. Minister spraw zewnętrznych wysila się, żeby dowieść Izbie, że wyprawa do Tonkinu jest konieczną, aby zmusić króla Tu-Dnka do wykonania traktatu, a równocześnie minister spraw wewnętrznych jako źródło tych planów wskazuje budoar lekkiej kobiety. Jakże wobec tego się dziwić, że lud zaczyna tracić wiarę w ekspedycję? Rochefort przygotowuje mityng z powodu tej sprawy, a monarchiści ze swej strony będą jak najwięcej dokuczać rządowi.

* * *

Z pobytu arcyks. Karola Ludwika w Warszawie podaje tamtejsze *Słowo* (pismo polskie) następujący fakt, zasługujący na uwagę:

„Arcyksiążę austrjacki Karol Ludwik, wraz z małżonką, wracając z Moskwy, przybył dziś (d. 12. bm.) do Warszawy pociągiem kolei Terespolskiej, o godz. 8 minut 50 rano. Na powitanie arcyksięcia ze strony władzy przybyli na dworzec kolei: pełniący obowiązki jenerał-gubernatora jenerał piechoty Krüdener, oberpolicmajster miasta Warszawy jenerał Buturlin, oraz p. Muchanów. Oprócz tego zgromadziło się na dworcu około 80 obywateli państwa austrjackiego w balowych strojach. Arcyksięcia powitał najprzód jenerał Krüdener, poczem dopiero z upoważnienia zebranych na dworcu poddanych austrjackich, przemówił do arcyksięcia dr. Hubert hr. Krasiński, w języku francuskim, w następujących słowach:

„Wasza cesarska Wysokości, racz przyjąć hołd wierności i przywiązania poddanych austrjackich zamieszkałych w Warszawie, z okazji przejazdu swego przez dawną stolicę królów polskich. Niechaj ten bukiet, który składamy u stóp Waszej dostojnej małżonki, Jej c. W. arcyksiężny Marji Teresy, stanie się słabym dowodem uwielbienia i wdzięczności, jakie przepełniają serca wszystkich narodów, podległych wielkiej i świetnej dynastji Habsburgów.“

Ofiarowany bukiet, o którym mowa, składał się z niezapominajek, białych jaśminów i róż rozmaitych odcieni; na wstęgach znajdowały się cyfry arcyksiężnej i złota korona cesarska. Arcyksiężna w krótkich, ale serdecznych wyrazach podziękowała za złożony jej bukiet, mówiąc, że czuje się z powodu doznanego przyjęcia nad wyraz szczęśliwą. W odpowiedzi na te słowa zabrał jeszcze raz głos dr. Hubert hr. Krasiński i przemówił jak następuje:

„Bylibyśmy szczęśliwi, Wasza cesarska Wysokości, gdyby nam dano poświęcić majątki nasze i życie w razie potrzeby, dla stwierdzenia, o ile nam leży na sercu wielkość i pomyślność domu cesarskiego, do którego W. c. Wysokość należy i od którego zależy nasz los i przyszłość.“

Arcyksiążę rozmawiał następnie przez trzy kwadranse z pp. dr. Hubertem hr. Krasińskim i p. Ignacym Popielem, oraz wielu innymi, poczem opuścił dworzec kolei, żegnany okrzykami „Żywio!“ — „Slawa!“ — „Niech żyje!“ Arcyksiążę w dniu dzisiejszym zwiedza miasto nasze i Łazienki, wieczorem zaś o godzinie 8. udaje się w dalszą drogę do Krakowa.“

Jak wiadomo, arcyksięstwo już nie wstąpili potem do Krakowa.

* * *

Sejm dolno-austrjacki ma być d. 21. bm. zamknięty.

Sejm szlązki już wczoraj został zamknięty. Komisja prawnicza tego sejmu przyjęła wniosek Wydziału krajowego, aby w wyborach do Rad gminnych głosowanie odbywało się tajnie, jeżeli tego zażąda dwie trzecie reprezentacji gminnej. Zarazem wniosła komisja prawnicza, polecić Wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę rozciągnięcia prawa wyborczego na pięcioguldenowców i na następnej sesji wniosek przedłożył.

Wybory wiejskie i miejskie do sejmu krajińskiego wypadły tak, że na 26 posłów z obu kuryj przeszedł tylko jeden Niemiec, i to taki, którego także słowieński centralny komitet wyborczy zalecił. W okręgu Koczebskim (Gottschee), jedynym, w którym liczną a nawet przeważną jest ludność niemiecka, zawarto kompromis taki, że z tego okręgu od kurji wiejskiej wybrany będzie Słowieniec, a od kurji miejskiej Niemiec. Pozostaje zatem jeszcze tylko kurja dworska, wybierająca 10 posłów, gdzie szala waży się o jeden prawie głos między narodowcami a centralistami. Godnem zresztą uwagi jest, że centraliści z tej kurji mieli uchwalić, wybierać tylko ze swego grona, a nie jak dawniej, także z inteligencji centralistycznej, która należy do najzacieklejszych wrogów miru narodowościowego. Słychać także, ale nie wiadomo, o ile to prawda, że Słowieńcy ofiarowali centralistom kurji dworskiej kompromis.

Centralistyczny centralny komitet wyborczy dla Krainy wcale nie stawiał kandydatów ani w kurji wiejskiej ani w miejskiej, co do ostatniej pozostawiając walkę samymże wyborcom, którzy w trzech okręgach mogli spodziewać się zwycięztwa. Publicznie jednak komitet ten zalecał swemu stronnictwu uchylenie się od wyborów „z powodu, że ze strony rządu niepodobna liczyć na bezparcjalność.“ Na to odpowiedział dziennik urzędowy na mocy upoważnienia, iż rząd ani najmniejszego kroku nie zrobi przeciw kandydatom centralistów, że wszystkim tego stronnictwa wyborcom najzupełniejszą swobodę wyborczą zapewnia, a nawet urzędnikom pozwala głosować na przeciwników rządowych. I mamy wszelkie powody do sądzenia, że rząd najzupełniej tak postąpił, gdyż w systemie hr. Taaffego leży, w żadnym sejmie nie dopuścić gogących narodowców do imponującej większości, więc byłby rządowi miłym wybór kilku centralistów z kurji miejskiej. Z tego też powodu mniemamy, że rząd przeszkodzi zwycięztwu Słowieńców w kurji dworskiej, bo wtedy prócz jednego Niemca, i to kompromisowego, cały sejm krajiński byłby złożony z Słowieńców, którzy dzielą się na dość zacięte frakcje liberałów i klerykałów, ale w sprawach narodowych są zgodni.

W *Pester Lloydzie* jakiś centralista austrjacki, ale trzeźwy, tak opisuje obecne położenie centralistów: „Nie mówię już nic o ubyciu potęgi, ale to smutne, że przeszło 10 lat pnąc się do góry, i zdobywszy najwyższe politycznej potęgi szczyty, dzisiaj upadli na duchu, stracili odwagę, a nawet w apatję popadli. Ale jakżeż mogło być inaczej? Słowianami pogardzali, drwili z nich, a każdą demonstrację swoją w lada Krähwinklu podnosili do dziejowego znaczenia. Tak więc zrazu nie spostrzegali nieprzyjaciela, a dzisiaj żadnego już ratunku nie widzą. Istni doktrynerzy, Michle niemieccy. Z książek utworzyli konstytucję i mniemali, że prócz Niemców nikt nie zdoła ani też poważy się kierować Austrją. Konstytucja ta w niczem nie odpowiada realnym stosunkom. I dzisiaj za pomocą tej własnej swojej konstytucji są centraliści pobijani, i Czesi pokazali im namacalnie, że do panowania niekoniecznie potrzeba filozofii niemieckiej i wielkiego krasomowstwa.“

Autor zapowiada dalszy ciąg tej ciekawej rozprawy.

* * *

CUDOWNY IWAN.

Zdarzenie prawdziwe.

Nie wiele tego było, bo wszystkiego sto rubli, które Iwan zwarował, i za to mu obiecali dać sto pięćdziesiąt pałek i wolne pomieszkanie — na Syberji. Nieborak, gdy wrócił po wysłuchaniu wyroku do kaźni, gdzie było kilkunastu towarzyszy, oczekujących także swego osądzenia, siadł w kącie, oparł znojną głowę o swe żylaste ręce i dumał.... za co mu sędziowie aż stopięćdziesiąt przyznali, czyż nie było dosyć równe sto — za każdego rubla jedną pałkę; ale i tego byłoby za dużo, zważywszy okoliczność, że go złapali a raczej znaleźli śpiącego w rowie w kilka godzin po spełnieniu rabunku, gdy dopiero kilka rubli ze skradzionych przepił. Skoro mu resztę pieniędzy odebrali, więc zkąd racja aby cierpiał niewinnie za dziewięćdziesiat kilka rubli, z których wcale nie korzystał? Podług jego widziemisię mogli byli się sędziowie zadowolnić kilkoma pałkami dla jego osoby — na więcej nie zasłużył. — Ostatnim razem, gdy stawał przed kratkami, mieli sędziowie za złe, że ukradł biednemu chłopu przy otwartych drzwiach pięć rubli, a teraz za złe mu wzięli, że kradł u bogatego mieszczanina mimo drzwi zamkniętych... gdzie tu sprawiedliwość?!

Obok Iwana siedział na ławie kolega więzienny, także ofiara sprawiedliwości, której zarzucano fałszerstwo banknotów. Mikołaj (tak się nazywał kolega) widząc Iwana, że tak duma bez końca, odezwał się do niego od niechcenia:

— Czemużeś taki nieśmiały, Iwanie?

— Mamże się radować, skoro mi przed chwilą obiecali dać stopięćdziesiąt pałek, i to za taką bagatelę.

— Prawda, że to dosyć dużo — zauważył Mikołaj; a stroskany Iwan kiwał głową i dumał, mówiąc:

— I jak to wytrzymać tyle pałek naraz.

— A kiedyż będzie egzekucja? — z niejakiem współczuciem pytał dalej Mikołaj.

— Jutro przedpołudniem.... a teraz, co ich tylko nie widać, zamkną mnie do mieszka (osobna cela). Żeby ich za moją krzywdę!

Mikołajowi żal było kolegi, bo to jakoś wspólne nieszczęście budzi współczucie. Myślał jakby mu dopomódz... i snadź przyszła mu jakaś szczęśliwa myśl do głowy, bo oczy mu się zaświeciły. Szturknął towarzysza i odezwał się w te słowa:

— Słuchaj Iwanie, mam sposób, aby cię wybawić od pałek, ale musisz spełnić co ci powiem.

Iwan byłby się zgodził na każdy możliwy warunek i bez namysłu odpowiedział: — Żądaj co chcesz, ja wszystko uczynię dla ciebie, ale mnie zbaw.

— Ja nic nie chcę od ciebie — odparł Mikołaj — bo wiem, że nic nie masz, jeno żądam abyś, gdy cię wsadzą w mieszek, uprosił kerkermajstra, żeby mnie wpuszczono do twojej celi na godzinę. Powiedz, że ty niewiesz, czy przeżyjesz karę jutrzejszą, chciałbyś się jeszcze dzisiaj widzieć ze mną jako twoim kolegą więziennym, abyś mi ostatnią wolę twoją objawił, o której niby ja mam donieść twoim krewnym, gdybyś pod pałkami zginął.

Zadrżał biedny Iwan na myśl ostatnią, i obiecał uczynić, jak mu litościwy towarzysz wskazał.

W tej chwili zatętniały kroki na kurytarzu, drzwi się otwarły z łoskotem i wszedł kerkermajster z dwoma sołdatami, aby zabrać Iwana do „mieszka“. Nie było się jak opierać takiemu zaproszeniu. — Iwan poszedł.

Przeszedłszy na nowe pomieszkanie przypomniał sobie naraz, że ma wiele pozdrowień i rozporządzeń przesłać sposobem testamentarnym do swoich miłych krewnych, i prosił koniecznie o pozwolenie, aby wpuszczono jego towarzysza Mikołaja, którego co dopiero odszedł, do jego celi. Prośba z niekłamanem uczuciem wypowiedziana, gdyż od wypełnienia jej zależała nadzieja przyszłości biedaka, została wysłuchaną.

Niezadługo przyprowadzono Mikołaja do celi Iwana. Gdy się drzwi zawarły, Mikołaj objaśnił w krótkich słowach towarzyszowi, aby się położył na pryczy na brzuchu i „zamknął gębę“. Gdy to uczynił zbawca Mikołaj obnażył mu — plecy, i zaczął coś kłuć po rzekomych plecach jakby na rysunkowym papierze. Ból był dotkliwy, ale Iwan ani nie drgnął, jeno trochę stękał. Tak to trwało blizko godzinę czasu. Potem jeszcze nastąpiło nacieranie jakimś haniebnie gryzącym proszkiem czy płynem, — nareszcie Mikołaj zbawca oświadczył, że już gotów. Iwan odetchnął głęboko, gdy wstał i zapytał co dalej ma czynić.

— Czekaj spokojnie jutrzejszego dnia — odpowiedział na to Mikołaj, — a podtenczas maczaj od czasu do czasu koszulę w wodzie i przykładaj ją sobie na plecy, aby jutro nie znać było zapalenia. Ja ci za te ręczę, że ci nie dadzą po skórze.

Uwierzył w te słowa Iwan, i jak mógł dziękował za pociechę w swej niedoli.

Mikołaja odprowadzono znowu do jego kaźni, a Iwan pielęgnował swe plecy cały dzień i całą noc.

Nazajutrz rano o godz. 9. przyszli po niego aby go zaprosić na uroczystość, w której on niestety miał mieć bierny udział.

Z wielkiemi honorami, wśród kilkuset sołdatów z pułkownikiem na czele, wyprowadzono go na plac za miastem, gdzie już go oczekiwali gubernator, wicegubernator, urzędnicy ze złotemi obszywaniami na mundurach — i także trzech tęgich pachołków z podejrzanemi minami. Ustawiono wojsko w czworobok, aby ludowi bronić przystępu, potem postawiono w środku ławkę dębową, odczytano wyrok i pachołcy odebrali skazańca z rąk sprawiedliwości. Gdy już go przymocowali do ławki, najstarszy z oprawców przystąpił do dzieła: najprzód obnażył Iwanowi plecy, potem się cofnął o krok i podniósł swoje bolesne narzędzie w górę... zamiast jednak uderzyć swą ofiarę, patrzał się na plecy jego ze zdziwieniem, i — spuścił nahajkę powoli ku ziemi. Zbliżył swe oczy do pleców Iwana i przypatrzywszy im się zblizka, bez dłuższego namysłu padł na kolana, przeżegnał się, pocałował lewą stronę plec, znowu się przeżegnał i pocałował prawą stronę plec. Potem wstał i żegnając się po kilkakroć za każdym razem bił pokłony.

Pułkownik krzyknął, czemu nie bije w skórę? Oprawca jednak głową kręcił odpowiadając, że „świętych bić nie będzie!“

Zadziwiony tem zajściem, a jeszcze bardziej odpowiedzią, zbliżył się pułkownik ku skazanemu, ale zanim doszedł do ławki, widział jak drugi pachołek spojrzawszy na plecy Iwana również padł przed nim na kolana, całował go, żegnał się i bił pokłony, tożsamo uczynił i trzeci. Spojrzał teraz i pułkownik na plecy obnażone skazanego, i ku największemu zadziwieniu gubernatora i jego świty, on również przyklęknął i całował żegnając się trzy razy. Przystąpił nareszcie i gubernator i ujrzał — cud!

Na lewej stronie pleców był wizerunek św. Iwana, a na prawej św. Mikołaja, misternie oddany z cieniami, uśmiechnął się gubernator, ale świta jego po jednemu całowała cudowne obrazy. Naród, który się już domyślił jakiegoś cudu, nie dał się już dłużej powstrzymać w swym świętym zapale, przerwał łańcuch żołnierzy i nuż całować skazańca po obu stronach pleców. Cudowny Iwan zamiast 150 pałek otrzymał więcej jak 1.500 całusów.

Rzecz oczywista, że o wykonaniu kary ani mowy być nie mogło, owszem lud się domagał, aby cudowne zdarzenie uświęcone zostało uroczystem „molebstwem“ (nabożeństwem). Pułkownik porozumiawszy się z gubernatorem, rozkazał wojsku uczynić pochód do cerkwi.

Iwanowi zdjęto pęta i prowadzono go wśród tłumu ludu nabożnego uroczyściej jak poprzednio; on szedł poważnie jak to wypadało, gdyż z dwoma obrazami na obnażonych plecach był jakby żywym „feretronem.“ Za nim postępował gubernator ze świtą, oficerowie i wojsko.

W cerkwi podczas naprędce urządzonego „molebstwia“ stał Iwan przed carskiemi wrotami, a widok jaki się przedstawiał z tyłu, wielce budował nabożnych widzów: nigdy tyle pokłonów nie dawali i tyle się nie żegnali prawowierni w cerkwi co tego dnia.

Po odbytem nabożeństwie nasz cudowny Iwan zaprowadzony został w procesji do więzienia, ale lud się zaczął temu sprzeciwiać, i dopiero na zapewnienie gubernatora, że Iwanowi nic złego się nie stanie, owszem, że będzie sam o nim miał staranie, aby mu dobrze było, uspokoił się i rozszedł, aby ogłosić o cudzie niebywałym.

Teraz dla więźnia nastały dobre czasy: dano mu osobną wprawdzie celę, ale obszerną i schludną, i jak długi dzień miał odwiedziny, ponieważ schodzili się do niego wszyscy, aby go pocałować w plecy. Każdy z przybywających przynosił dary w jedzeniu, piciu i pieniądzach. Trwało to jakiś czaś, a gdy pewnej nocy Iwan ulotnił się przez zamknięte drzwi z więzienia, naród upatrywał w tem nowy cud!

Czeska *Politik* podaje następujący telegram z Wiednia 12. bm.: „Na podstawie zasięgniętych w kompetentnem źródle informacyj mogę zapewnić, że podane w *Pester Lloydzie* wywody o stanowisku ministra wojny w sprawie decentralizacji kolejowej najzupełniej wiernie odbijają prawdziwy stan rzeczy, i że wyszły od decydujących sfer wojskowych.

„Decydujące i najwyżej decydujące sfery wojskowe są oburzone konsekwentnem usiłowaniem przedstawiania ministra wojny a gabinetu przedlitawskiego jako przeciwników. Przeciwieństwa tego nie ma, albowiem także co do zamierzonej decentralizacji kolejowej, juścić wielce skromnej, panuje zupełne porozumienie, i mogę zaręczyć, że tak minister wojny jak i szef sztabu jeneralnego nietylko nie są przeciwni, ale właśnie ze względów militarnych sprzyjają utworzeniu filialnych dyrekcyj kolejowych, i uważają je za najbardziej pożądane dla szybszego uszykowania armii w razie mobilizacji Trzymają się oni tego, co dokazują pruskie państwowe dyrekcje kolejowe w Bydgoszczy, Hanowerze, Frankfurcie, Magdburgu, Kolonii, Elberfeldzie i Erfurcie, które jakkolwiek wielkiemi atrybucjami są uposażone, wszelako co do transportów wojskowych i w ogóle w sprawach militarnych daleko wydatniejsze rezultaty osiągają, a przedewszystkiem daleko więcej do szybkości ruchów wojskowych się przyczyniają, niżby to mogła uczynić ścisła centralizacja, i gdyby owe dyrekcje kolejowe wyłącznie od Berlina zależały.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 12. czerwca.

Doniosłem wam telegraficznie o pożarze teatru Rozmaitości.

Ogień wybuchł o godzinie 9. — długo musiał być tłumiony wewnątrz, bo odrazu wystąpił z całą gwałtownością. Naprzeciw teatru znajdująca się straż pożarna w Ratuszu dopiero po 5 minutach nadbiegła. Cała Warszawa wyległa na ulice.

Teatr jest u nas jedynem ogniskiem, gdzie wolno przemówić po polsku,— Wielki oddany operze i baletowi, nie oddaje takich przysług — teatr Rozmaitości jest naszem wszystkiem. Pomimo niewygód, w pośród których się mieścił, był odwidzany zazwyczaj licznie, tam ześrodkowywało się całe miasto. Tego dnia przedstawienia nie było ani w Rozmaitości, ani w Wielkim. Sala była pusta — nikt więc życia nie postradał. Kilku tylko strażaków w gorliwej obronie odniosło szwanki.

Ogień szerzył się z niesłychaną gwałtownością. O ratowaniu sceny i sali teatru Rozmaitości nie było nawet mowy. Całą energię skierować trzeba było na ocalenie sceny wielkiej i przyległych mieszkań, jak niemniej sali redutowej.

Od strony teatru Wielkiego stanął kapitan Skowroński, który też zdziałał prawdziwy cud, nie dopuszczając ognia nawet do najbliższych korytarzy. Garderoby też przy scenie Rozmaitości ocalały zupełnie.

W pół godziny po wybuchu pożaru zawalił się dach nad sceną i salą, zasypując je zupełnie palącemi się belkami. Nagromadzone ognie bengalskie jaśniały kolorowemi światłami. Mury gmachu teatralnego osłaniały widok, tylko po nad niemi unosiły się płomienne słupy. Z tysiąca ust wybiegały co chwila pytania: czy Wielki teatr ocalony?

Tuż obok sceny teatru Rozmaitości stały schody drewniane, trzypiętrowe, otoczone drewnianą klatką i oblane smołą. Miały to być schody ochronne, zbudowane po katastrofie we Wiedniu, z inicjatywy Palicyna, towarzysza prezesa teatrów. Istotnie moskiewski pomysł.

Ogień dostał się i do tej klatki a widok, jaki się odsłonił, był prawdziwie straszny, smoła paliła się i zlewała płomiennemi strugami. Kilku strażaków odniosło przy tej klatce uszkodzenia. W tej właśnie chwili zagrażało największe niebezpieczeństwo scenie wielkiej.

Energiczne zabiegi straży i silna operacja sikawki parowej zażegnały pożar około godziny dwunastej w nocy.

Mieszkańcy lokalów obok sceny ucierpieli bardzo. Powyrzucano rzeczy, które w połowie rozkradziono. Do poszkodowanych należy artystka Mazurowska, kontroler Bożysławski, literat Sygietyński i wielu innych.

Na pierwszem piętrze ma pracownię artysta-malarz Żmurko, lwowianin. W pracowni znajdowało się wielkie płótno niedokończone: „Ostatnia uczta Messaliny.“ Zaraz w początkach pożaru artysta ocalił swój obraz, jak niemniej inne drobniejsze prace. Obraz zwinięto, a choć trochę się pogiął, nie odniósł znaczniejszego uszkodzenia.

Ogień był podłożony. Do tej chwili nie skonstatowano jednakże czy tak jest istotnie.

Dziś w Wielkim teatrze występ Reszkównej. Czy będzie pełno — to pytanie. Przerażenie wielkie opanowało wszystkich.

Zachodzi obawa czy też zostanie teatr „Rozmaitości“ odbudowany. Rząd nie daje funduszów — a koszta będą wielkie.

Rzym d. 9. czerwca.

Główny organ stolicy świętej *Osservatore Romano* w dzisiejszym swoim numerze pisze większemi głoskami w urzędowej części:

„Jako dalszy dowód tego osobliwego poważania *(speciale considerazione)*, z jakiem Najj. cesarz rosyjski chciał od samego początku patrzeć na poselstwo papiezkie (*riguardar la Missione Pontificia*) wiemy, iż monsignorowi Vannutellemu, który jest naczelnikiem takowego, nadany został order Aleksandra Newskiego pierwszej klasy; że monsignor della Volpe i monsignor Palombelli otrzymali komandorję świętej Anny, podczas gdy monsignorowi Guidemu, sekretarzowi, udzielono komandorję św. Stanisława, a kawalerstwo tegoż orderu panu Di-Nanzio.“

Organ Watykanu odmawia naturalnie kniaziowi Aleksandrowi Newskiemu tytułu świętego, ale zapisuje z upodobaniem dowody osobliwego poważania, z jakiem car od samego początku raczy spoglądać na nadzwyczajną ambasadę Stolicy świętej. W intencji tutejszych urzędowców owo osobliwe poważanie carskie ma być niby zawstydzeniem rządu włoskiego, i przeciwstawieniem czci i uszanowania dla głowy katolickiego kościoła ze strony niekatolickiego samowładcy liberalnemu rządowi, który zabrał dobra zgromadzeniom zakonnym, kongregacje pozniewalał do zamienienia w rentę dóbr nieruchomych (przez co majątek kościelny niemal w dwójnasób urósł), i ośmiela się zaprowadzać rozdział między kościołem a państwem, które car tak nierozdzielnie łączy w swojej osobie!

Już to takie zestawienia i przeciwstawienia nie udają się niestety! urzędowcom, bo choć rzymski dziennik nie domawia w tem miejscu swego zdania, i nie wygłasza zupełnie swej myśli, mógłbym przytoczyć dziesięć innych ustępów, gdzie jest dobitnie wyrażona. Nigdy nie broniłem i bronić nie będę pewnych stron polityki czy administracji rządu włoskiego, odnośnie do papieża; ale zdaje mi się, iż rząd konstytucyjny i republikańską całkiem wolność nadający mieszkańcom, pomimo stron ujemnych w stosunku do władzy duchownej, wspólnych dzisiaj wielu krajom, więcej przedstawia rękojmi dla kościoła, jak rząd samodzierzcy, który, o ile wiem, żadnych posiadłości duchowieństwa polskiego w rentę nie zamienił, katolików wywozi i katuje, a kilku milionom polskich unitów na Podlasiu, Litwie i Rusi prawosławie i narodowość moskiewską bagnetami narzuca... Ale dalsze wywody w tym przedmiocie byłyby zbytecznemi i błahemi. Jakoż popisywanie się szyzmatyckiemi orderami katolickiego urzędowca nie jest bynajmniej wyrazem uczuć Ojca św. ani Stolicy apostolskiej, a ksiądz arcybiskup Vannutelli, ów mąż tak światły i pełen serca, i towarzyszący jemu prałaci rzymscy, monsignorowie della Volpe, Palombelli i Guidi, otrzymując Aleksandra Newskiego, Annę i św. Stanisława, niewolnika Moskwy, nie zapomnieli zapewne widowiska, jakie im się przedstawiało na wszystkich stacjach podlaskich, gdzie według otrzymanych w Watykanie raportów, po kilkanaście tysięcy unickiego ludu wyciągało błagalnie ramiona do nuncjusza, wołając wniebogłosy:

„Ojcze święty! ratuj nas od szyzmy! ratuj nas od Moskala!“

Scena ta nie do opisania, która rozczuliła nuncjnsza w Łukowie, nabrała zapewne większego jeszcze znaczenia w jego oczach na międzyrzeckiej stacji, gdzie Kozacy wykonali szarżę na lud bezbronny, cisnący się ze łzami do przedstawiciela Leona XIII., i gdzie wicegubernator Iwaneńko bił w jego oczach kobiety unickie. Ks. Vannutelli mógł się przekonać o cywilizacji moskiewskiej, a zanadto jest on człowiekiem prawym, umysłem wyższym i wzorowym pasterzem, aby Aleksander Newski zdołał go wprowadzić w obłęd. Prawosławni święci cudów takich nie dokazują dla cara na prawdziwych mężach bożych.

Jakkolwiekbądź, rozpaczliwe to wołanie wyrywające się z piersi ludu polskiego: „Ojcze święty ratuj nas od szyzmy i od Moskala!“ jest hasłem streszczającem i malującem najwymowniej teraźniejszą sytuację. Tak stolica apostolska jako i mocarstwa powinny na nie zwrócić uwagę. Sprawa unitów polskich powinna stanąć na porządku dziennym Watykanu i Europy.

Gdy o unitach mówię, pojmujecie doskonale, że wykluczam zupełnie z tej liczby unitów galicyjskich, zupełnej używających wolności, pomijam z oburzeniem tę trędowatą cząstkę Rusinów, co się od Polski odrywa i ku Moskwie cięży.

Czysto polska i czysto katolicka sprawa męczeńskiej unii nic dzięki Bogu z galicyjskimi odstępcami wspólnego niema!

Do dnia wczorajszego księdza Felińskiego jeszcze tutaj nie było. Czeka na niego w Rzymie rodzony brat, świątobliwy kapłan, który wystąpił ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, którego przez lat wiele był członkiem. Witamy przyjazd polskiego wyznawcy do wiecznego miasta jako ważny wypadek dla polskiego kościoła. Gdy od lat wielu już jedynie stronnictwo stańczyków miało w Watykanie przedstawicieli swoich, w osobie kardynałów Ledóchowskiego i Czackiego, z których drugi otwarcie rodakom swym szkodzić usiłował u stolicy Apostolskiej, ks. Feliński górujący nad nimi całą wyższością swej męczeńskiej aureoli, może się stać przy papieżu prawdziwym orędownikiem narodu, rzecznikiem jego potrzeb i duchownych interesów, tak nierozłącznie zespolonych z narodowemi, i wskrzesić poniekąd w sobie wielką Stanisława Hozjusza postać. Jednak chociażby głos mój miał pozostać głosem wołającego na puszczy, powtarzam, iż pozostawienie księdza Felińskiego na łasce carskiej pensji, stałoby się historyczną zakałą dla polskiego narodu!

Izba włoska obraduje nad taryfami celnemi. W wyborach dodatkowych do parlamentu w Rzymie, Don Fabrizio Colonna książę na Avelli otrzymał dwa tysiące z okładem głosów więcej niż jego współzawodnik Ricciotti Garibaldi, forytowany przez głośnego posła Coccapiellera, trybuna ludu rzymskiego. Coccapieller i Garibaldi są dziś także monarchistami, ale porażka ich oznacza przegraną romanizmu czyli partykularyzmu rzymskiego w przeciwstawieniu idei narodowej włoskiej. Królowa portugalska pojutrze przybędzie.

Onegdaj w kościele śś. Wawrzyńca i Damazego, zamienionym w salę, z rozkazu papieża, odbyła się prześwietna *accademia* dla uczczenia trzeciej stuletniej rocznicy zaprowadzenia gregorjańskiego kalendarza, którego reforma przygotowana była przez naszego Kopernika. Około trzydziestu kardynałów, ciało dyplomatyczne przy Stolicy św., i nadzwyczaj liczna publiczność tak z klerykalnego jako i z liberalnego obozu przytomni byli temu obchodowi. Kościół oświetlony był elektrycznem światłem, kardynał Alimanda i O. Ferrari jezuita, astronom, czytali swe rozprawy, a chóry po mistrzowsku wykonały „Stworzenie świata“ Haydena.

Moskwa.

Prasa moskiewska nie przestała się jeszcze irytować obsadzeniem opróżnionych stolic biskupich rzymsko-katolickich w Ziemiach polskich. Najwięcej zagniewanym jest wychodzący w Moskwie *Wostok*, znany z tego, że nawet *Moskowskija Wiedomosti* wydają się mu być zamało prawosławnemi. Oto, co mówi:

„Kościół rzymsko-katolicki, bez względu na to, że jego wyznawców w Moskwie liczą zaledwie około 7½ mil. osób obojga płci (?), ma obecnie 12 samodzielnych biskupów, nie rachując biskupów-sufraganów, gdy zaś my na trzy gubernie, jak wiatska, permska i tambowska, mające tęż cyfrę ludności, liczymy tylko trzech biskupów dyecezjalnych. Kościół rzymsko-katolicki cieszy się w Moskwie większemi prawami i prerogatywami niż kościół panujący (?), a chociaż propaganda jest mu wzbronioną, nie zaprzestaje jej nigdy i przeciągnął na swe łono nie jeden tysiąc dusz prawosławnych w kraju Zachodnim (?) i Nadwiślańskim (?). Zrozumieć trudno, czemu dyecezje katolickie w Moskwie nie obejmują więcej nad 500—750 tys. dusz na 300 — 600 mil kw., gdy nasze, prawosławne, liczą po 2,600.000 ludności, rozsianej na przestrzeni 5 — 6 tysięcy mil kw.“

Biedni ci Moskale! O ileż pośledniejsze zajmują oni od Polaków w caracie stanowisko! Biedna szyzma!...

* * *

Korespondent moskiewski *Kraju* pisze między innemi: „Wspominając o prezentacji ciała dyplomatycznego nie powiedzieliśmy nic o przedstawieniu JE. nuncjusza Stolicy apostolskiej, M. Vannutellego. Dostojnik ten naszego kościoła nie składał swych powinszowań z przedstawicielami innych państw, ale nazajutrz na osobnej audjencji. Uprzejmość, z jaką był przyjęty, wyraziła się brylantowym krzyżem, który JEks. w darze od cara otrzymał.

M. Vannutelli, uważany za jednego z zręczniejszych dyplomatów w Stolicy apostolskiej, używany jest do ważnych tylko poruczeń. JE. przybył do Moskwy po koronacji i zajął przygotowane dla siebie mieszkanie u p. Materna, spólnika bankierskiej firmy Zenker & Comp. Przedstawiciel Ojca świętego jest jeszcze człowiekiem młodym i ma bardzo sympatyczną powierzchowność. Miał msze już w obu kościołach katolickich, francuskim i polskim, chociaż nie pontyfikalne, co tu jest niemożebnem dla braku stosownej asystencji. Udzielał jednak uroczyście błogosławieństwa zebranym licznie wiernym. Ceremonia ta powtórzy się jeszcze w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego w kościele polskim.

Tutejsze kolonie katolickie dawno może nie widziały podobnego zebrania dostojników kościoła, jakie jest obecnie. Ich Eksc. metropolita mohylewski ks. Gintowt i arcybiskup warszawski ks. Popiel, przed koronacją razem przybyli z Petersburga. Syndycy kościoła i duchowieństwo spotkali ich na dworcu kolei. Ks. Popiel udał się do mieszkania, ofiarowanego mu przez jednego z syndyków kościoła, p. Pierlinga, a metropolita pojechał prosto do kościoła, gdzie duchowieństwo wyszło na jego spotkanie. Arcybiskup-metropolita zamieszkał na probostwie polskiego kościoła. Obaj arcybiskupi zajmowali wyznaczone sobie miejsca na uroczystym obrzędzie w pałacu carskim i składali potem powinszowania razem z duchowieństwem innych wyznań. Metropolita udzielał sakramentu bierzmowania w naszym kościele licznie zebranym wiernym. W pięknej przemowie, którą miał po polsku, objaśnił wiernym ważność sakramentu i mówił o obowiązkach, jakie on wkłada, i o charakterze, jaki nadaje. Prostota tej przemowy nie wyłączała jednak z niej przecież prawdziwego krasomowstwa kościelnego, tak rzadkiego w obecnym jego upadku. Przemowa ta potwierdziła opowiadanie ludzi dawniejszej epoki, którzy mieli szczęście znać arcypasterza, kiedy był kapłanem w Grodnie, że należał do najbardziej wymownych i utalentowanych kaznodziejów swojego czasu.

Uroczystość świątecznych nabożeństw, których słuchają obaj arcybiskupi, nabiera większej jeszcze ostentacji przez stałą obecność na nich arcyksięcia Karola Ludwika austrjackiego i jego małżonki, którzy zwykle zajmują przygotowane dla nich miejsca w presbiterjum, przy wielkim ołtarzu. Spotykają ich i odprowadzają z kościoła, odpowiednio godności, księża z krzyżem i wodą święconą. Arcyksięciu zwykle towarzyszy znaczny orszak dyplomatów wiedeńskich i oficerów. Państwo ci są wielkiej pobożności. Arcyksiążę jest człowiekiem 50-letnim, chociaż mu jeszcze siwizna ani głowy ani brody nie poprószyła. Przypomina dokładnie znane rysy domu Habsburgów i ma wielkie podobieństwo do brata swego, cesarza Franciszka Józefa. Arcyksiężna jest to pani młoda, pełna wdzięku i niezmiernie zajmująca. Arcyksiążę zwykle bywa w kościele w czarnem cywilnem ubraniu.

Inni przedstawiciele katolickich mocarstw rzadko są widywani w kościele. Ks. Montpensier był we francuskim kościele podczas błogosławieństwa nuncjusza papiezkiego. Księcia zaś d'Aosta i innych włoskich dyplomatów widzieć się nam nie zdarzyło. P. Waddington jako protestant i żona jego Amerykanka, w kościołach naszych nie bywają. Skromny placyk przed naszym kościołem zwykle zajęty niewielką ilością powozów, bo tu niema ludzi bardzo bogatych; bogatsi są zaś Francuzi, którzy u siebie się modlą, tam obecnie przedstawia się bardzo ożywiony widok. Masa dworskich powozów, błyszczące liberje strzelców i gęste pióropusze ich kapeluszy, napełniają placyk i migając swym różnobarwnym blaskiem, gromadzą niemało ciekawej przechodzącej publiczności.“

Pożar teatru Rozmaitości
w Warszawie.

W poniedziałek już nad wieczorem, ogromna łuna zajaśniała nad tą częścią miasta, którą jeden z feljetonistów nazwał był „sercem Warszawy“. Potężny czworobok teatralnego gmachu, wychodzący frontem na plac ratuszowy, bokami zaś na trzy ulice, wyglądał jak wulkan, ziejący słupem ognia.

„Teatr się pali!“ zabrzmiał głos powtarzany echem po całem mieście, na którem, z powodu ślicznej pogody, licznego zjazdu rolników i wczesnej jeszcze godziny, panował ruch wielki.

Na ten okrzyk, przechodzący z ust do ust, wszystko co żyło pobiegło w kierunku ukazującego się pożaru. I byłoby pewnie w tłoku i wrzawie zginęło wiele osób i więcej... portmonetek, gdyby władza wczesnem obsadzeniem przez wojsko i przez policję głównych arteryj, łączących resztę miasta z Teatralnym placem, nie zapobiegła wypadkom możliwym.

Pomimo to — od bram ogrodu Saskiego wychodzących, jedna na ulicę Niecałą, druga na Kotzebue, i od innych ulic od placu płynących, napłynęło mnóstwo ciekawych, przerażonych i zdumionych...

I było też zdumiewać się nad czem. Jakto! w porze powszechnego ruchu i czuwania, w gmachu strzeżonym przez dziesiątki stróży, sąsiadującym o kilkanaście kroków z oddziałem straży ogniowej, na który mimowolnie spoglądać wciąż musi strażak przechadzający się po czatowni, wzniesionej wysoko — pożar mógł, nietylko wybuchnąć, lecz nawet rozszerzyć się tak dalece, że go już ugasić było niepodobna?... Pytanie to każdemu przychodziło na myśl.

Szczęście to wielkie i prawdziwa Opatrzności łaska, że pożar ten wybuchł w porze, w której Teatr Rozmaitości jest zamknięty na sezon letni i w którym scena wielka, zajęta obecnie pod gościnne wystąpienia Reszkówny, odpoczywała w dniu wczorajszym właśnie. Gdyby takiż sam pożar wszczął się był w porze zimowej, podczas gdy obie sale napełnione bywają widzami — musielibyśmy nazajutrz, oprócz strat materjalnych, opisywać w kronice naszej może obraz katastrofy straszliwej, na wzór Ringteatru lub berdyczowskiego cyrku.

Przyczyna wczorajszego pożaru dotąd nie wiadoma — to pewna tylko, że ogień wszczął się od góry po nad salą Teatru Rozmaitości. A widać, że znalazł tam materjał suchy i łatwo palny, gdyż w mgnieniu oka prawie ogarnął całe wiązania dachu i na wierzch słupem wypłynął.

Nim wojsko i policja ograniczyły wejście na plac teatralny, już zgromadziło się tam mnóstwo ludzi, którzy z przerażeniem patrzyli, czy straż zdoła opanować żywioł już rozwścieczony i ocali teatr Wielki — połączony prawie z mniejszym rówiennikiem swoim.

Wszystkie oddziały straży ogniowej przybyły na widownię pożaru; przywieziono także obydwie sikawki parowe, a strażacy, kierowani energicznie przez swoich dowódców, rzucili się na ratunek z energią i z poświęceniem nawet.

Owocem takiego wysilenia było, że w półtory godziny po rozpoczęciu pożaru, to jest o godzinie 10. już ogień umiejscowiony został, a około północy opanowano go i ugaszono tak dalece, że niektóre oddziały straży mogły odjechać do koszar swoich.

Jak dalece ogień rozszerzył się już wewnątrz gmachu, w górnych jego sferach, zanim go spostrzeżono, dowodzi ta okoliczność, iż pomimo łatwego dla ratunku dostępu, pomimo energicznego działania dwóch sikawek parowych i umiejętnego podziału straży na dwie partje, z których jedna, złożona z oddziałów 2. i 3., wjechała w dziedziniec teatralny, druga zaś z 4. i 5. operowała od strony placu — niepodobna już było ocalić zajętego przez ogień terenu.

Do opanowania ognia przyczyniły się w części i krany ogniowe, rozmieszczone w salach, nieszczęściem jednak tylko w kranach urządzonych na samych scenach był dostatek wody, na zasilenie innych, w górnych częściach gmachu — wodociągom warszawskim zabrakło — jak zwykle — wody! Być może zresztą, że zabrakło jej w wodozbiorze teatralnym tylko.

Bądź co bądź, energiczne działanie straży, umiejętny kierunek i ogólne przezorne rozporządzenia kierujących ratunkiem, sprawiły, że ogień nie zdołał się przenieść na dalsze części ogromnego czworoboku i nietylko sala i scena Teatru wielkiego, lecz nawet sala redutowa tuż przy scenie Rozmaitości leżąca ocalone zostały. Ocalały też dekoracje, kostiumernia i w ogóle wszystko, co za obrębem objętego pożarem rejonu leżało.

Popłoch jednakże był wielki, i gdyby nie roztropne rozporządzenia p. oberpolicmajstra, który powstrzymał zbyt gorący pochop do wynoszenia rozmaitych utensyliów i rzeczy z ościennych części gmachu — byłoby mnóstwo przedmiotów zniszczonych, przez niewczesny ich ratunek właśnie.

Najwięcej miano kłopotu z tak zwanemi schodami bezpieczeństwa, zbudowanemi umyślnie dla Teatru Rozmaitości. Te bowiem fatalne schody, zbudowane z drzewa nasyconego obficie smołą — płonęły tak silnie i tak długo, że co chwila groziły przeni-sieniem się pożaru na dalsze części gmachu, szczególniej też na bliskie od nich składy dekoracyj.

Ogólne straty, spowodowane przez pożar wczorajszy na razie oszacować się nie dadzą — wynoszą jednak pewnie sumę dość znaczną.

Prócz tego, wiele osób prywatnych poniosło dotkliwe straty, głównie przez chwilowy popłoch i nieoględny pośpiech w wynoszeniu kosztowniejszych przedmiotów, — nawet sztuka piękna, złożyła część swoją na ofiarę ognia — albowiem jakiś obraz Franciszka Żmurki, malowany przez artystę w narożniku gmachu teatralnego, nad zakładem Bocqueta — przy wynoszeniu go przez zbyt gorliwych salwatorów — mocno uszkodzony został.

Lecz i część personalu straży ucierpiała także. Wprawdzie nie było wypadków śmierci, lecz przy ratunku energicznym, kilku strażaków odniosło bolesne rany.

Tak więc spłonął Teatr Rozmaitości, którego 50-letni jubileusz obchodzilibyśmy wkrótce.

Szkoda tego półwiekowego weterana, służącego tak wiernie i tak pożytecznie sztuce i publiczności zarówno. Należy się też nekrolog serdeczny tej scenie, z której jednakże w ciągu półstulecia— wybiegło do nas tyle myśli wzniosłych, tyle uczuć szlachetnych i tyle zdrowego dowcipu — w żywem i żyznem słowie literatury ojczystej! Mała to scenka — prawda — lecz przez pół wieku, stąpało po niej wielu utalentowanych i kilku wielkich nawet artystów...

Pomimo to jednak, trudno zaprzeczyć, iż dobrze się stało, że pożar zawsze grożący temu teatrowi, zbudowanemu najfatalniej w świecie, z wchodem najniebezpieczniejszym, z ciasnotą w sali, w korytarzach, na scenie — wszędzie — wszczął się teraz właśnie, gdy ludzi dotknąć nie mógł. Gdyby był wybuchł podczas przedstawienia — noga ludzka nie wyszłaby może ztamtąd cała...

Dzisiejszy *Kurjer Poranny* podaje wiadomość, że już wczoraj w nocy zgłosiło się doń kilka osób, znosząc składki na odbudowanie spalonego Thalji przybytku. Gotowość taka publiczności — chwalebna — ale w tej chwili niewiadome są jeszcze warunki, w jakich odbudowanie spalonego teatru wykonaćby się dało. Sam gmach, jako nieruchomość, ubezpieczony niegdyś w dyrekcji ubezpieczeń rządowej dziś opiera to ubezpieczenie na kasie rządu gubernialnego, gdzie ten dział ubezpieczeń rządowych, przeniesiony został. Na jaką sumę ubezpieczono tam gmach tak ogromny i w jakim stosunku suma ta wydzielona zostanie na spalony sam Teatr Rozmaitości tylko? w tej chwili nie wiemy, to tylko jest nam wiadomo z pewnego źródła, że ruchomości teatralne ubezpieczone są na wielką, przeszło 200.000 rs. wynoszącą sumę w warszawskiem Towarzystwie ubezpieczeń, i że za szkody jakie pożar w ruchomościach tych sprawił wczoraj, Towarzystwo zapłaci teatrowi. Nie przeto jednak odstraszamy chętnych do ofiar — od składania onych — radzimy tylko zaczekać chwilkę na wyjaśnienie istotnego położenia rzeczy. Zresztą, pewni jesteśmy, że jeśli przyjdzie do odbudowania gmachu dla sceny, która jest nietylko źródłem zabawy lecz i skarbnicą myśli i języka dla nas — potrafimy okazać wszyscy gotowość tak serdeczną, że pod jej wpływem choć ten nasz Fenix... artystyczny, odrodzi się z popiołów, świetnie.

Jubileusz odsieczy Wiednia.

Komitet jubileuszowy na posiedzeniu onegdaj odbytem pod przewodnictwem dr. Fr. Smolki, w obecności 80 członków przyjął przedewszystkiem do wiadomości, że Wydział krajowy udzielił na cel obchodu 1000 złr. zaliczki, a następnie, że wszystkie komisje zajmują się gorliwie czynnościami.

I tak: komisja historyczna udała się do p. Fr. Kulczyckiego w Krakowie o napisanie broszury objaśniającej znaczenie odsieczy wiedeńskiej.

Uchwalono dalej zająć się umieszczeniem tablic pamiątkowych, a na Zamku kamienia pamiątkowego.

W sprawie pomnika uchwalono udać się do Rady miejskiej lwowskiej.

Wydano 512 zaproszeń do gmin, aby przyjęły udział w obchodzie.

Rozesłano 580 arkuszy subskrypcyjnych do osób wpływowych we Lwowie celem zbierania składek.

We Lwowie ukonstytuował się wreszcie komitet lokalny pod przewodnictwem prezydenta p. W. Dąbrowskiego.

Gminie Podhajce, żądającej subwencji na pomnik mający stanąć na polu bitwy pod Podhajcami, odmówiono.

Sprawę założenia w Żółkwi gimnazjum i nabycia zamku żółkiewskiego, odstąpiono komisji finansowej.

Taż komisja otrzymała polecenie wydawać zaliczki na odbijanie obrazku dla dziatwy szkolnej; obrazek ten przedstawia króla Jana na czele chorągwi husarskiej (odpowiedni tekst na odwrotnej stronie kartonu).

Komisja historyczna udała się do p. Malinowskiego, artysty polskiego w Monachium, w sprawie wykonania medalu pamiątkowego.

Przyjęto z uznaniem ofertę Tow. ogniowej straży „Sokół“ co do utrzymywania porządku podczas obchodu we Lwowie d. 12. września.

Komisja historyczna ma w dziennikach wiedeńskich i innych zagranicznych umieścić motywowaną i na źródłach historycznych opartą deklarację, że projektowany przez wiedeńską Radę miejską napis na tablicy pamiątkowej na Kahlenbergu, wspominający o „polnische Hilfsvölker“, zamiast o „polnische Entsatzarmee“, nie odpowiada prawdzie historycznej, — tudzież że niewłaściwem jest umieszczenie posągu Jana III. na pomniku, który kosztem rządu ma stanąć w kościele św. Szczepana. Król i wódz naczelny odsieczy jest tam traktowany obok książąt niemieckich, jakby podrzędną odegrał rolę.

Deklarację zredaguje p. Teodor Kulczycki w porozumieniu z komisją historyczną.

Na wniosek dr. Żulińskiego Józefa, postanowiono udać się do Rady miejskiej, żeby czwarte we Lwowie istniejące gimnazjum nazwane było „im. Sobieskiego“.

Prowincjał OO. Bazylianów ks. Sarnicki oświadczył, że zakon jego, liczący w Galicji 14 konwentów, a pamiętny dobrodziejstw, jakich doznawał od króla Jana III., będącego fundatorem pięciu konwentów (w Żółkwi, Krechowie, Złoczowie, Krasnopuszczy i Dobrzanicy), postanowił przyczynić się ze swej strony do uświetnienia całej uroczystości, co przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

Jest intencją komitetu, aby w tych miejscowościach, które z dziejami króla Jana ściśle się wiążą, jakoto: Lwów-Zniesienie, Żółkiew, Podhajce, Żurawno, Komarno — uroczyste nabożeństwa z kazaniami, w dniu rocznicy odbywały się nie wewnątrz kościołów lub cerkwi, ale pod gołem niebem, dla ułatwienia ludowi przystępu. Obecni duchowni oświadczyli, że urządzenie takie nie spotka się z trudnościami.

Dla ułatwienia czynności komitetu wybrano trzecim wiceprezydentem hr. Russockiego Włodzimierza.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. Czerwca.

* **Burza** wczorajsza przeszła nad miastem dość spokojnie nie zrządziwszy większych szkód. Dziś powietrze znacznie oziębło a pogoda zdaje się nie prędko wróci do dawniejszego stanu.

* **Teatr.** Dziś we czwartek przedstawioną będzie po raz szósty operetka Souppego „Gaskończyk,“ w której występują w rolach głównych panie: Skalska, Boczkaj; pp. Bandrowski, Alma, Skalski i inni.

Jutro w piątek powtórzoną zostanie sztuka w 4 akt. z franc. pp. Erkmana i Chattrian p. t. „Bracia Rantzau“.

Sztuka ta grana za obecnej dyrekcji po raz pierwszy w przeszłym tygodniu w nowej obsadzie, doznała wielkiego powodzenia. Szczególnie pp. Żelazowski i Zboiński w rolach nienawidzących się braci, znakomitą grą swoją entuzjazmowali zebraną publiczność. Oprócz tych artystów występują jeszcze pani Kwiecińska, pp. Fiszer, Kwieciński i inni.

Z komedji Zygmunta Sarneckiego, p. t. „Słonecznik“, która po raz 1. przedstawioną zostanie w sobotę — odbywają się codziennie próby pod okiem samego autora.

Komedja ta budzi powszechną ciekawość — ponieważ autor z wielką znajomością stosunków warszawskich nader wiernie maluje w niej tamtejsze arystokratyczno-żydowskie sfery. — Rzecz dzieje się w czasie ostatnich zaburzeń antiżydowskich w Kijowie, Charkowie itd. dla tego to cenzura rosyjska nie dopuściła tej komedji na scenę warszawską.

Oryginalne są dwie postacie żydowskie: Merkera i jego córki, Róży, które odegrają p. Żelazowski i pani Kwiecińska. Inne role wykonają panie Cichocka, Stachowiczówna, pp. Lubicz, Zboiński, Wojdałowicz, Kwieciński, Zamojski, Walewski, Fiszer i inni. Sztuka ta swoją poczciwą tendencją dotyczącą kwestji społecznej żydowsko-polskiej — zainteresować powinna naszą publiczność żydowską.

Wystawieniem nowej operetki Souppego p. t. „Podróż do Afryki“ gorliwie zajmuje się p. Jarecki.

Dnia 15., 16. i 17. b. m. z powodu wyścigów, przedstawienia w teatrze rozpoczynać się będą o godzinie 8. wieczorem.

* **Towarzystwo weteranów.** W dniu 24. czerwca r. b. o godzinie 3. popołudniu odbędzie się w radnej sali ratuszowej ponowne ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa weteranów wojskowych w celu umówienia i uregulowania sprawy tyczącej się ustanowienia trzech kolnmn do przenoszenia rannych podczas wojny.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa pedagogicznego oddziału tarnopolskiego odbędzie się 18. czerwca b. r. o godz. 2. po południu w seminarjum nauczycielskiem. Przedmiot obrad: 1) Sprawozdania. 2. Wyborów komisji lustracyjnej, 3. Wybór nowego Zarządu. 4. Wybór delegata na zjazd do Stryja. 5. Wnioski członków.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Przeszkoda ruchu między Jezierną a Hłuboczkiem wielkim została jeszcze w dniu 13. bm. o godzinie 7. wieczorem usuniętą.

* **Jeszcze o więźniach socjalistycznych.** Zdaje się, że nasze uwagi, wywołane zamieszczonym w niedzielę listem socjalistów z więzienia, i nasza niejako prośba w imię ludzkości wyrażona, nie odniosła, jak dotychczas przynajmniej, pożądanego, a już co najmniej naturą rzeczy nakazanego skutku. Bo oto otrzymujemy znowu następujące pismo od pana F. S., mieszkającego obok więzienia: „Zażalenia więźniów socjalistycznych zamkniętych w aresztach powiatowego sądu przy ulicy Jagiellońskiej, nie są bez podstawy. Od kilku dni słychać z tych aresztów ciągłe wrzaski i wołania: jeść, jeść!... Na twarzach więźniów ukazujących się chwilowo w oknach maluje się straszne wynędznienie i bladość śmiertelna. Sąsiadom sądu i mieszkańcom przyległych kamienic przykro słuchać tych rozpaczliwych krzyków z więzienia... Niewiadomo, dlaczego dotąd nie zarządzono niczego dla załatwienia zażaleń więźniów, którzy, jak powiadają ludzie, **już pięć dni** nie przyjmują podawanej im strawy, domagając się innej, możliwej do przyjęcia.“

Wobec powyższego listu musimy raz jeszcze

zwrócić się do wyższej władzy sądowej z prośbą, ażeby rzecz zbadała i słusznemu, co najmniej powiemy, zdziwieniu opinii dała pewne zadośćuczynienie. Przecież już możeby było na miejscu, wobec rozgłoszonego pismami faktu, ogłosić urzędowe choćby... zaprzeczenie. Tymczasem przeszło się poprostu do porządku dziennego. Nie chcemy przesądzać niczego, ale są podobno między uwięzionymi ludzie zdecydowani na wszystko — a w takim razie nie wiemy jakby wyglądał fakt zamorzenia się głodem choćby jednego z uwięzionych.

* **Nowe kompozycje.** P. Wilhelm Czerwiński wydał w tych czasach u Kohuta w Lipsku trzy piękne kompozycje na fortepian: „Trois mazurkas", „Etude de trille" i „Gavotte". Jak wszystkie utwory p. Czerwińskiego, tak i te odznaczają się melodyjnością i zręcznym układem. Najlepiej podobały nam się mazurki, pełne poezji i rodzimego kolorytu. „Etude de trille" nagromadził kompozytor wiele trudności tak dla prawej, jak i lewej ręki. Kompozycja to efektowna, którą się można popisać. Gavot trzymany jest w starym stylu. Nowe te utwory zdolnego muzyka możemy śmiało polecić naszej publiczności.

* **W celu** ułatwienia używania kąpieli w Pustomytach wydawane będą w czasie od dnia 15. czerwca do 15. sierpnia 1883 na stacjach Lwów i Szczerzec bilety abonamentowe do jazdy tam i napowrót III. klasą po cenach nader zniżonych.

Cena jednego zeszytu z 20 biletami do jazdy tam i napowrót wynosi dla przestrzeni Lwów-Pustomyty 10 złr., Szczerzec Pustomyty 5 złr.

Każdy pojedyńczy bilet jest ważny 3 doby, przyczem czas od ostemplowania do północy tegoż dnia, za pierwszą dobę się uważa.

* **Wynik egzaminu** dojrzałości w gimnazjum lwowskiem im. Franciszka Józefa. Do egzaminu ustnego przystąpiło 42 abituryentów, pomiędzy tymi 29 uczniów publicznych, 1 prywatysta, 12 eksternistów. Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymali: Władysław Baron, Salomon Horowitz. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Władysław Bandurski, Józef Bauer, Julian br. Brunicki, Jan Chlamtacz, Erazm Chmielewski, Salomon Dawid (ekster.), Bron. Dawidowicz (ekst.), Eug. Dąbrowski (ekst.), Juliusz Fischer, Tadeusz Gorecki, Stanisław Jasieniuk, Aleksander Kisielewski (ekst.), Kitay Ozyas (ekst.), Gustaw Köhler, Józef Krogulski, Wiktor Legeżyński, Gustaw Leiblinger (ekst.), Eugeniusz Mandybur, Zygmunt Marynowski, Mieczysław Mihowicz, Franciszek Mysłowski, Juliusz Niedzielski, Józef Rieger, Włodzimierz Sawczyński, Antoni Stasina, Marjan Steindl, Stefan Świeżawski, Mieczysław Węclewski, Włodzimierz Zygadłowicz, Karol Żółkiewski (ekst.). Do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu po ferjach przeznaczono sześciu abituryentów (3 pubi., 3 ekst.), repróbowano na pół roku jednego (publ.), na rok jednego (publ.), bez terminu dwóch eksternistów.

* **Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odłożony.** Z Poznania donoszą: Na życzenie lekarzy i przyrodników polskich z Warszawy i Krakowa, gremjalnie wyrażone, oraz instytucyj lekarskich, żądających aby termin zjazdu z powodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, jubileuszu Matejki i tylu innych w tym czasie przypadających zjazdów i uroczystości, był na inny dzień zmieniony.— Wydział gospodarczy zjazdu uchwalił, że zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu odbędzie się nie w dniu 3. września r. b., lecz nieodwołalnie w dniu 2. czerwca 1884.

* **Z uniwersytetu.** P. Marjan Sietnicki, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Obłąkana.** Onegdaj w Krakowie o godzinie 10 ej wieczorem dali znać na strażnicę pożarną lekarze pp. P. i B., że w domu na Małym Rynku p. D., uległszy obłąkaniu, zabakarydowała drzwi swego pomieszkania na II piętrze, a uzbroiwszy się w siekierę, rewolwer itp., groziła, że przy najmniejszem usiłowaniu wyważenia drzwi, będzie się bronić lub oknem wyskoczy. Straż przybyła natychmiast na miejsce, rozciągnęła pod oknem płótno ratunkowe, a dwóch pompierów spuściwszy się z okna trzeciego piętra, stanęło w oknie obłąkanej, aby jej przeszkodzić, gdyby chciała wyskoczyć. Następnie wyważono drzwi, i chorą oddano do szpitala św. Łazarza.

* **Z ulicy Krzywej.** Otrzymujemy następujące zażalenie, które w uwzględnieniu słuszności zamieszczamy:

Jedną z najwięcej może upośledzonych ulic śródmieścia pod względem czystości i porządku jest ulica Krzywa (obok bankn hipotecz.)

Nietylko że zamkniętą jest przez dwa szeregi kamienic w małym odstępie, i niema prawie przewiewu powietrza, ale nadto, świetny magistrat ani trochę nie dołoży starania, aby przecież i tak tej zamkniętej przestrzeni nie zatruwano wyziewami pochodzącemi z wszelkich nieczystości wylewanych wprost na ulicę. Wprawdzie trzebaby straż postawić, aby wstrzymać nasze kucharki ed tego wrodzonego im niedbalstwa, ale złe tem większe przybiera rozmiary, że ulica ta od dawna nie była przebrukowaną. Niema więc dla wody i wszelkich nieczystości należytego spadu do kanałów. Istnieją tylko większe lub mniejsze doły, w których nagromadzają się zlewki wytwarzając powietrze tak okropne, że cały zasób perfumerji Ihnatowicza, poradzić nie byłby w stanie... O możności tedy otworzenia okna niema mowy.

Nadto znajdują się na tej ulicy składy rumowisk i śmieci, również konstrukcja niejednej kamienicy, jest tak wadliwą, że okna z wychodków do wnętrza kurytarzy się znajdują, wszystko to razem stwarza pobyt tak miły, jaki tylko we Lwowie i pod okiem naszych władz wyobrazić sobie można.

* **Godny poparcia cel** wytknął sobie ks. Jakób Cwynarski proboszcz obrz. łac. w Bojanach na Bukowinie, który przesyła nam następujące pismo:

„Na Bukowinie pomiędzy dwoma granicami: rosyjską i rumuńską istnieje w miasteczku Bojan parafia obr. łac. należąca do archidjecezji lwowskiej. Jakkolwiek już sto lat od założenia tego upływa, nie ma nietylko plebanii, ale nawet i odpowiedniego kościoła. Nabożeństwo odprawia się w domu, około r. 1804 z magazynu na dom Boży odstąpionym. Jest to dom wprawdzie murowany z kamienia, 23 metrów długi, 10 metrów szeroki, ale tylko 3 metry i 85 centm. wysoki, a więc zanadto niski i bez odpowiednej formy. Po stu latach jest już największy czas, by tę świątynię odpowiednio przebudować i podwyższyć, iżby nie była uważaną przez podróżnych za karczmę lnb w najlepszym razie za szkołę... Z wielkiego ubóstwa, kościółek już się dźwignął, gdyż na rozmaite niezbędne sprzęty kościelne w upłynionych ostatnich sześciu latach włożyłem z dobrowolnych ofiar, w obrębie parafii złożonych, do 1500 zł., jednakże o przebudowanin i podwyższenin kościoła trudno nawet myśleć, gdyż parafianie przychodzący z różnych stron Galicji i jakiś czas tu przebywający, są zupełnie ubodzy — jako zarobnicy i rzemieślnicy, a przytem liczba dusz wynosi tylko 1000. Konkurencja w żaden sposób przeprowadzoną być nie może, a koszta wedle plann najskromniej obliczone wynosić będą niespełna 5000 zł.

Na ten cel mam już 555 zł. 50 c., którą to kwotę stanowi dar monarchy 200 zł. 50 zł. od najprzewielebniejszego ks. biskupa Morawskiego, legat 233 zł. po śp. Stefanie Stefanowiczu i mniejsze datki. Ufny w pomoc Bożą i ofiarność szlachetnych osób, rozpocząłem już wyrabiać siedmdziesiąt tysięcy cegieł. Będąc przekonany, że przy wspólnych siłach każdy szlachetny zamiar, do skutku przyjść może, przeto upraszam wszystkich dających grosz na cele podobne, chociażby o najskromniejszy datek na kościół rz. kat. w Bojanach, za który już z góry z modlitwą kapłańską składam staropolskie: „Bóg zapłać".

Bojan na Bukowinie 12. czerwca 1883.

Ks. Jakób Cwynarski, probosz obrz. łac.

Umieszczając to pismo, pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że znajdą się w kraju dawcy, którzy wesprą usiłowania troskliwego kapłana.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** w piątek: św. Wita M. i K.; — św. Łukyłyana mucz.

* * *

— **Z Warszawy** 12. czerwca. Dziś pociągiem kolei żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, o godzinie 8. min. 50 przyjechał do naszego miasta arcyksiążo Karol Ludwik, wraz z małżonką swoją, arcyks. Marją Teresą, w powrocie z uroczystości koronacyjnych w Moskwie. (Dokładny opis podajem pod „Lwowem".)

O godzinie 11. przed gmach wystawy zajechały powozy dworskie, wiozące arcyksięcia Karola Ludwika wraz z małżonką i orszakiem złożonym z 10 osób. Dostojnych gości powitał na czele komisji wystawowej hr. August Potocki; delegowanym do towarzyszenia na wystawie gościom był p. Stanisław Skarzyński. Arcyksiążę wraz z małżonką i dwiema damami zajął miejsce w loży głównego naczelnika kraju. Osoby zaś należące do orszaku książęcego pomieszczono na trybunach. Rozpoczęto wyprowadzanie koni na tor wystawy, przyczem objaśnień udzielali pp. hr. August Potocki i Skarzyński. Następnie wyjechało w szranki trzech stajennych hr. Branickiego na najczystszej krwi angielskich. Jeźdźcy przeszadzali przeszkody z niezwykłą zręcznością. Najlepiej sadził małoletni Józefek, bohater dnia wczorajszego, który zyskał sobie pochwały dostojnych widzów. Wreszcie popisywały się: kłusak w zaprzęgu hr. Branickiego i para angłezów hr. Jezierskiego. Arcyksiężna wyraziła życzenie obejrzenia bliżej okazów, wskutek czego orszak cały, prowadzony przez hr. Potockiego, udał się do działu nabiałowego, w którym najdłużej zabawiono. Następnie zwiedzono dział machin i narzędzi rolniczych, dalej bydła, gdzie arcyksiążę zatrzymał się przed okazami rasy „Montafon" p. Tytusa Dembowskiego. Tu arcyksiąże zatrzymał się nieco i rozpoczął rozmowę o hodowli inwentarza z napływającymi tam licznie wystawcami. O godzinie 12. ekwipaże zajechały przed pawilon sędziów, poczem arcyksiążęca para opuściła plac Ujazdowski.

Dostojny gość miał się udać ztamtąd do Wilanowa, na obiad.

* * *

— **Gorlice** d. 8. czerwca. W nr. 126 *Gazety* ogłosiła szan. redakcja w „Kronice" treść listu gończego, wydanego przez władze sądowe karne, ścigające Szczepanowskiego Franciszka, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach, który umknął ztamtąd w początkach kwietnia, sprzeniewierzywszy 10.000 złr.

Pobieżne takie streszczenie mogłoby słusznie doprowadzić do mniemania, iż sprzeniewierzenie przez Szczepanowskiego Fr. dokonane zostało w kasie Tow. zal. w Gorlicach, dla tego podpisana dyrekcja tegoż Towarzystwa widzi się zmuszoną prosić szan. Redakcji, by zechciała donieść, że sprzeniewierzenie kwoty około 10 tysięcy nastąpiło w kasie Rady powiatowej gorlickiej, gdzie Szczepanowski Fr. jako wiceprezes prowadził przez lat kilka rachunki i był kasjerem; w Towarzystwie zaś zaliczkowem był jednym z członków dyrekcji, której czynności tak są uregulowane i pod taką zostają kontrolą, iż żadne przeniewierstwo miejsca mieć nie mogło i nie miało.

Również czujemy się w obowiązku zapewnić, iż Towarzystwo tutejsze żadnej z tytułu zajmowanego przez Szczepanowskiego Fr. urzędu w dyrekcji straty nie poniosło. Z poważaniem *W. Bechoński, H. Wroński, Rogaski.*

— **Grzymałów.** Przedwczoraj zawiązał się tu komitet, który na dzień 17. b. m. w tutejszym laskn na rzecz Sobiescjanów zabawę z tańcami i t. p. urządza. Wzniosły cel zabawy oraz szczere chęci komitetu, by ją ilo możności uprzyjemnić, pozwalają przy teraźniejszej pogodzie nietylko licznego ale i poważnego spodziewać się udziału. Nazwiska członków komitetowych i bliższe określenie wyniku podam następnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 11. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1273, węgierskich 1564, niemieckich 276 — razem 3113.

Targ był ożywiony, ceny poszły o 1 zł. w górę, widoki dobre.

Galicyjskie płacono 56 do 58 zł. — ct., ciężkie 59 do 61 zł. — c.

Węgierskie 58 do 60 zł.; wyborne 61 do 63 zł. — ct.

Niemieckie 58 do 61 zł. Wszystko zostało rozprzedane.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 12. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyskiej 2157, średnio-ciężkich bagonów 1651, ciężkich bagonów 1300, razem 5108.

Galicyjskie płacono 36, 38, do 44 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 42 do 47 zł., ciężkie bagony 48 do 51 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wedeń d. 12. czerwca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1300 sztuk ciężkich bagonów, 1651 średnich bagonów, 2257 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 51 zł. do 53 zł. — ct., za średnie bagony od 44 zł. do 49 zł., za warchlaki od 35 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Nowosti dowiadują się, że polecone jak wiadome z początkiem b. r. zarządom wszystkich dróg żelaznych zebranie dokładnych wiadomości co do narodowości i wyznania wszystkich osób, w służbie ich pozostających, zostało już ukończone, a odpowiednie wykazy przesłano do ministerjum komunikacji.

Obawiać się należy, że wielu Polaków utraci wskutek tego posady. Wiadomo, jaki przed kilku miesiącami alarm podniosła część nienawistnej nam prasy moskiewskiej rzekomo z tego powodu, że personal kolejowy przepełniony jest urzędnikami i służbą narodowości polskiej.

* * *

Przedwczoraj odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa w sprawie Żukowicza. Obrońcą oskarzonego był sławny z procesu Wiery Zazuliczównej, adwokat Aleksandrow z Petersburga. Z adwokatów Polaków nie chciał się podobno żaden podjąć obrony. Aleksandrow ma być zdecydowanym wrogiem Polaków i wszystkiego, co polskie, podobnie jak i jego pupil Żukowicz.

Podsądny skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia.

* * *

Wiedeń d. 13. czerwca. Austro-węgierska misja koronacyjna wróciła dzisiaj przed godz. 2. popołudniu osobnym pociągiem. Na dworcu kolei Północnej oczekiwali ją minister spraw zagranicznych Kalnoky, deputacja Czerwonego krzyża (którego kuratorem jest arcyks. Karol Ludwik), tudzież mnóstwo arystokracji. Przed nadejściem pociągu przybyły dzieci arcyks. Karola, które arcyksięstwo serdecznie ucałowali. Następnie arcyksięstwo przez kwadrans rozmawiali z Kalnokim i innymi.

Wiedeń d. 13. czerwca: Według telegramu z Wenecji, dyrektor banku Banca veneta, p. Osio, sprzeniewierzywszy dwa miliony lirów (franków) umknął.

Paryż d. 13. czerwca. Poseł amerykański zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych depeszę z Washingtonu, kategorycznie zbijającą doniesienie *Timesa*, jako rząd Stanów Zjednoczonych pozwolił swoim oficerom wstępować do wojska chińskiego.

Paryż d. 13. czerwca. *Liberté* donosi: Dwóch wysłanników cesarza Tu-Duc przybyło do Sajgunu z protestem przeciw wypadkom w Hanoi, i z zapewnieniem, że Tu-Duc pragnie pokojowego załatwienia.

Paryż d. 13. czerwca. *Temps* donosi: Szef powstańców w południowym Oranie (w Algierji) Si-Sliman zawiadomił rezydenta francuskiego w Maroku, że rozpuścił swoje wojska i przybędzie do Tangeru dla poddania się Francji. Posłużyłoby to ogromuie do przyspieszenia pacyfikacji Algierji południowej.

Haaga d. 13. czerwca. W dzisiejszych wyborach do holenderskiej Izby posłów wybrano 17 liberałów i 20 antiliberałów. Liberały stracili a starowiercy protestanccy zdobyli dwa mandaty poselskie.

Sztokholm d. 13. czerwca. Król przyjął dymisję ministra stanu, hr. Possego, i zamianował byłego radcę stanu, Thysseliusa, ministrem stanu. Reszta członków Rady stanu pozostaje na swych posadach.

Rzym d. 13. czerwca. *Moniteur de Rome*, odpowiadając na rozbieraną z wielu stron kwestję: czy papież przyjmie królowę portugalską, pisze: Ponieważ Portugalia nie ma posła przy Stolicy apostolskiej i królowa zamyśla udać do Neapolu, więc należy przypuszczać, że królowa, której wysokie osobiste przymioty są najzupełniej cenione, była na tyle delikatną, iż nie zmusi Watykanu do odpowiedzi, zarowno boleśnej jak łatwej do przewidzenia.

Londyn 13. czerwca. Z Izby niższej. Wniosek Hamiltona, żądający natychmiastowej rewizji artykułu irlandzkiego bilu agraryjnego, tyczącego się zakupna dóbr dzierżawionych przez dzierżawców, przyjęty został, skoro rząd wystąpił tylko przeciw wyrażeniu „natychmiastowej", zastępując je wyrażeniem „rychłej".

Opawa d. 13. czerwca. Załatwiwszy porządek dzienny, sejm szląski śród trzykrotnych okrzyków na cześć cesarza, został zamknięty.

Petersburg d. 13. czerwca. Skazanych na śmierć z powodu należenia do partji socjalno-rewolucyjnej Bogdanowicza, Tellatowa, Staropolskiego, Klimeńkę i Bucewicza ułaskawił car do katorg na czas nieograniczony. Katorgę zniżono Stefanowiczowi na 8 a Lisowskiej i Prybyłowej na 4 lata! Zaostrzenia deportacji Grünbergowi, Borejszy i Juszkowej ulżono.

Paryż d. 13. czerwca. Przybyła tu w południe królowa hiszpańska. Na dworcu kolejowym powitali ją w imieniu Grevyego Mollard i podpułkownik Lichtenstein. Dalej powitali ją księstwo Montpensier, infant Antoni, tudzież poselstwo austrjackie i hiszpańskie. Śniadanie było w Epinay u byłego króla hiszpańskiego. Królowa z dziećmi, nieznużona podróżą, odjeżdża wieczorem do Zurychu.

Bukareszt d. 13. czerwca. Senat zamianował 11 a Izba posłów 15 członków do komisji dla wypracowania projektu rewizji konstytucji podczas feryj, które potrwają od d. 15. b. m. do 27. października. Pomiędzy wybranymi są najznakomitsi właściciele dóbr.

Londyn dnia 14. czerwca. *Standard* podaje ze Shangai. Wielkie oddziały wojska koncentrując się w mieście, okolicy i dzielnicy krajowców. We Filadelfii zakupują chińscy ajenci amunicję od państw Zjednoczonych. Dotąd zakupili milion nabojów i znaczną ilość karabinów.

Budapeszt dnia 14. czerwca. Notarjusz sądowy Gyuski, który ostatniemi czasy przy przesłuchaniu morderców Majlatha jako sędzia śledczy zasiadał, zastrzelił się o północy we własnem pomieszkaniu.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 14. czerwca 1883 roku.
Po raz szósty:
Gaskończyk
opera komiczna w 4 aktach, tłumaczenie Aurelego Urbańskiego — muzyka F. Souppé'go.

Przyjechali d. 14. czerwca 1883.

Hotel ZORZA: K. hr. Lanckoroński z Rozdołu, E. br. Hagen z Wielkich óhz, F. Czerniakowski z Klimkowic, O. Orłowski z Połowic, M. Poradowski z Wołynia, A. Hulimka z Mycowa, A. Mazuraki z Nestorowic, E. Schnurpfeil z Gródka, W. hr. Logothetti z Drohowyża, P. Bennolt z Kijowa.

Hotel WARSZAWSKI: S. Rossocki z Królestwa, F. Białkowski z Mostów wielkich, S. Wawrzykowski z Brzozdowic, W. Wiśniewski z Leszczkowa, Z. Gutteter z Przemyśla, M. Regenz z Jelawic, A. Franz z Chorostkowa.

Hotel ANGIELSKI: Dr. J. Au z Dublan, F. Pluschk ze Złoczowa, W. Barański z Bożykowa, M. Kahane z Tarnopola, W. Wołodkowicz z Brzozdowic.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Lwów z Izby handlowej, 13. czerwca.

1. Akcje na sztukę

bez kupona bieżącego	płacą	żądą.
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	298 50	302 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 25	171 25
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301 —	306 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ w. a.	89 50	90 60
„ „ „ 5 „ okrągłe	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 25	88 —
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ w. a.	97 75	98 75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 75	101 75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rolu. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	98 30	99 40
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	103 —

5 Losy.

Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6 Monety.

Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 77	9 87
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 16¾	1 18¾
100 marek niemieckich	58 20	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 14. czerwca 1883
godzina 1 minut 50 popołudniu.

Alpiny	72.50	Węg. akcje kr.	294.—
Anglo-Austr.	110.25	Unionsbank	117.—
Kolej Kar. Lud.	299.75	Nordbahn	276.—
Kolej Połud.	150.70	Kolej Alföld.	170.25
Kolej pańs. Elżb.	326.50	Kolej lw.-czern.	169.25
Węg. Nordostb.	156.25	Wied. Comunal	123.50
Węg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal	218.25
Kolej siedmiogr.	109.90	Losy tureckie	25.25
Zł. rent. węg. 4%	89.—	Bankverein	106.20
Ros. rubel. pap.	1.17¾	Losy węgier.	115.—
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: słabsze

Wiedeń, dnia 14. czerwca
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	295.10	Anglo-austrj.	110.50
Kolej Kar. Lud.	299.75	Kolej Połudn.	151.—
Unionsbank	116.75	Napoleondor	9.52
Rosyj. bankn.	1.17¾	Usposobienie:	brd. sil.

Berlin, dnia 13. czerwca
godzina 4 minut 32 po południu

Rosyjs. bank.	201.25	Akcje kredyt.	505.—
Lombardy	258. —	Galicyjskie	128.75
Kolej rumuń.	—.—	Austr. bankn.	171.10

Ruckera apteka we Lwowie, poleca
Koniak kurecyjny prawdziwy francuski w różnych gatunkach po cenie 2 zł. do 3 złr. i 50 ct., oraz malagę.

Zwracamy uwagę na
PAPIER przeciw **MOLOM**
do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

W KISSINGEN
(b. Ziegler Wittwe, Salinenstrasse)
ordynuje przez cały sezon letni
dr. Fran. Chłapowski.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój oszeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
PASTYLKI pektoralne i do trawienia.
Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na korku ——< dokładnie baczyć.
MATTONI'S GIESSHÜBLER

Wiedeń 12. czerwca.

	płacą złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	78 40	78 55
„ „ w srebrze 5 „	79 —	79 15
Pożycz. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 —	120 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	134 70	135 10
„ 1860 „ 100 „ „ „	139 75	140 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	166 75	167 25
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	142 20	143 60
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 60	98 90
Bukowińskie	98 —	98 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 30	120 45
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 prec.	139 50	— —
Węgierska po. po 100 złr.	115 —	115 50
Tureska pożycz. kol. po 4% fr	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	110 25	110 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	217 —	217 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	296 90	297 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	294 75	295 —
Towarz. eskont. austro-austr. po 500 złr.	865 —	865 —

	płacą złr.	żąda. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	835 —	837 —
Unionsbank po 100 złr.	117 —	117 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 25	106 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	81 25
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 50	171 —
Elżbiety „ 200 „ „	222 25	222 75
Ferdynanda północnej po 160 złr. m. k.	3750	1760 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198 50	198 70
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	301 75	302 —
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	22 25	22 75
Lwowsko-Czerniow.-Jassk. po 200 zł.	169 50	170 —
„ „ „ 200 „	200 —	200 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	317 25	317 75
„ „ „ I. B. „ 200 „	168 —	168 50
Rudolfa po 200 złr. srobr.	164 25	164 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	327 —	327 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	149 60	149 80
Südbahn po 200 zł. sr.	316 25	316 50
Tramway wied. po 170 zł.	162 75	163 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	156 25	156 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	166 25	166 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.		

	płacą złr.	żąda. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł. spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	118 20	118 60
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	95 25	95 50
„ „ „ 5 „ „	89 50	90 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	98 90	99 20
„ Zakł. kr. wiod. 6 „ „	101 80	102 30
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 50	101 —
„ „ „ w. a. 5 „	100 90	101 10
	99 45	99 60
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechte po 200 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 25	95 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 40	99 80
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	104 —	104 25
Elżbiety po 5 prc. sr.	103 10	103 40
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	103 10	103 40
„ „ 1870 5 „ „ „	107 30	107 70
„ „ 1872 5 „ „ „	107 30	107 70
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	105 —	105 50
„ „ 5 „ w.a.	100 50	101 —
„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 —	99 30
„ II. em. 5 pro.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 50	95 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 20	99 60
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 10	96 30

	płacą złr.	żąda. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 50	— —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	101 50	101 90
Rudolfa em. 1869 po 300 zł.	101 60	101 80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 50	101 90
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	93 60	93 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład krod. dla han. i przem.	169 75	170 25
Klary po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
Inspruckie prem. poż.	20 50	21 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 50	18 —
Lubiańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	41 —	42 —
Palffy po 40 złr. m. k.	36 75	37 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 25	23 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 —	45 —
Stanisławowska (połyczka) po 20 złr. w. a.	22 50	23 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 —	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 25	38 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 45	58 65
Frankfurt 100 mark.	58 45	58 65
Hamburg 100 mark	58 45	58 65
Londyn 100 fnt. sterl.	120 05	120 30
Paryż 100 franków	47 47	47 50

Dzierżawa folwarków

Uwiadomienie.

Dzieła homeopatyczne dr. **A. Kaczkowskiego** dla światłej publiczności, osobliwie dla właścicieli ziemskich, można nabyć w pierwszorzędnych księgarniach i w aptece P. Mikolascha we Lwowie, także w księgarni p. **D. E. Friedleina w Krakowie**, oraz w księgarni pp. **Gebethnera & Wolffa w Warszawie**, w księgarni p. **Zawadzkiego w Kownie**, i w centralnej homeopatycznej aptece p. **Flemminga w Petersburgu**, jako to:

Nauka homeopatji czyli homeopatyczny sposób leczenia chorób ludzkich za pomocą homeopatycznych lekarstw dwa tomy z anatomicznemi rycinami 8 zł.

Poradnik dla matek: o pielęgnowaniu i wychowaniu dziatek, jakoteż o leczeniu ich chorób 8ka. Cena zł. 1.50.

Nauka weterynarji homeopatycznej czyli homeopatyczny sposób leczenia wszelkich chorób zwierząt domowych, starannie opracowana, z 9miu drzeworytami 8ka, cena 3 złr.

Broszurki: a) O dyecie homeopatycznej; b) O prezerwatywnych środkach przeciw zarazie bydlęcej, przeciw ospie owczej i przeciw wściekliźnie; c) Broszurka o prezerwatywnych środkach przeciw cholerze azjatyckiej. 633 3—6

Mieszkanie

o 6ciu pokojach z meblami, z kuchnią, stajnią i wozownią w **Delatynie**, do najęcia.

Bliższej wiadomości udziela księgarnia M. Michty w Kołomyi. 1635 1—2

Fabryka pudrety

i nawozów mineralnych

w Stanisławowie

ma zaszczyt WWPP. rolników zawiadomić, że przygotowuje zapas pudrety na sezon jesienny do pognoju ozimiu i rzepaku.

Ktoby sobie życzył mieć pudretę znacznie tańszą, to się uprasza o wczesne zamówienia już od teraz. 1510 1—8

O pomyślnych i zadziwiających skutkach użycia pudrety w posiewach jesiennych i wiosennych, posiada fabryka liczne listy pochwalne, z których kilka już było drukiem ogłoszonych.

Wszelkie zamówienia, jakoteż i zadatki przyjmuje spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie.

KAWĘ

wprost z Tryestu wysyła w wybor. jakości

G. FONZARI w Trjeście,

w workach po 5 kilo z opłatą porta, włącznie z ocleniem i opakowaniem za pobraniem:

MOCCA prawd. arab. nad. szlach. zł. 9.30
Perłowa CEYLON brylant. piękna zł. 9
CEYLON plantacyjna, mocna zł. 7.45, 7.80, 8.20, 8.50, 8.80
PORTORICO złr. 8 20, 8.60
CUBA zł. 8.20, 8.50
DOMINGO złr. 6.30, 6 80, 7.80
RIO złr. 5.90, 6.30, 7.20
POMARAŃCZE w koszach po 5 kilo, 25 do 30 sztuk złr. 2.20
CYTRYNY w koszach po 5 kilo, 35—40 sztuk złr. 2. 1113 2—4

Zawiadomienie.

Otworzyłem z dniem dzisiejszym **Pierwszy koncesjonowany zakład zapuszczania i froterowania posadzek**, według najnowszego systemu. Zamówienia wykonuję sumiennie w jak najkrótszym czasie własnymi ludźmi z trzyletnią poręką trwałości po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. 2—8

Rękojmia: praktyka przeszło 20-letnia.

Polecając mój Zakład względom P. T. publiczności, kreślę się z głębokiem uszanowaniem

T. BEDNARSKI,
ulica Garncarska, liczba 4,
we **Lwowie.**

Lomy lanego żelaza

(*Maschinenbruch*)
kupuje po wysokich cenach
Th. Bredta,
fabryka wyrobów żelaznych w Ottynii.
1607 2—0

Do wydzierżawienia.

Od 1. marca 1884 jest do wydzierżawienia majątek ziemski w dobrej glebie nad rzeką Strwiąż, przy szutrowanej drodze położony, 1¼ mili od Sambora, ¼ mili od stacji kolei Dniestrzańskiej oddalony, z propinacją, młynem wodnym, mytem mostowem i gorzelnią.

Bliższych szczegółów udzieli na żądanie Zarząd dóbr w Czaplach, poczta Fulsztyn. 1592 3—4

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzmięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 879 10—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**; i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redyca; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewika; w **Brodach** w apt. pp **M. Kullak Francosa.**

Th. Bredta

fabryka wyrobów żelaznych

w Ottynii, w Galicji,

poleca:

kotły parowe, palowiska, rezerwoary, maszyny parowe, piły kratowe, młyny, patentowane koby lińce walców (Walzenstühle) wyrobu **GANZ & Cmp.** w Budapeszcie, po cenach fabrycznych.

Zużyte walce młyńskie będą rychło i tanio „złbkowane". II 1607 1—?

Balsam

na nagniotki

niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie

Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie ul. Halicka l. 5.

Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct. 1415 4—6

Agronom

poszukuje posady pełnomocnika lub zarządcy większego majątku. Przytem, podejmuje się wprowadzić płodozmian racjonalny, to jest zastosowany do gleby i potrzeb krajowych. Łaskawe oferty pod adresem „T. Gedr." w Lubaczowie. 1609 2—8

Antoni Enders

przedtem J. Niemirowskiego Następcy
we Lwowie Rynek l. 29.
poleca w wielkim wyborze po cenach najumiarkowańszych

koronki

białe, szare i czarne do okrycia ubrań damskich, tudzież
Szlarki haftowane i Kryzy (*Ryżki.*)
Kompletnie zaasortowany
Skład towarów drobiazgowych,
Hafty kolorowe
na kanwie, suknie itp.
największy wybór **włóczek i jedwabiu do haftu.**
Instrumenta muzyczne i struny.
Łaskawe zamówienia zamiejscowe załatwiam natychmiast. 1472 1—6

Nauki

kroju damskiego

wraz z kompletnem wykończeniem sukni,

według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej", albo pod l. 13. ul. Pańska, w dziedzińcu, na dole.

Kurs trwa jeden miesiąc po dwie godziny dziennie.

NB. Osoby mające zamiar uczyć się teraz kroju, zechcą zapisywać się najdalej do 15. bm. gdyż z powodu koniecznego wyjazdu, kurs nauki w obecnym sezonie trwać będzie tylko do 15. lipca.

W razie zapotrzebowania bielizny

dla mężczyzn, pań, chłopców i dziewcząt, płócien, bielizny stołowej, chusteczek, bielizny na pościel, towarów pończoszkowych, bielizny do kąpieli, haftów, monogramów, towarów bawełnianych, bielizny kuchennej i dla służby, kołder, wypraw ślubnych i wszelkich w nasz zawód wchodzących artykułów, polecamy nabycie naszego nowego, 140 stronnic zawierającego, około 500 pysznemi ilustracjami drzeworytniczemi opatrzonego cennika. Tenże zawiera najnowsze kroje, fasony z podaniem najtańszych naszych wyrobów po stałych cenach, dalej objaśnienia co do wzięcia miary, kosztorysy wypraw ślubnych itp. Wysyłamy cennik franco. 1184 2—12

Skład fabryczny bielizny i płócien
Schostal & Härtlein we Wiedniu
Główny skład fabryczny: **I. Kärntnerstrasse 8.**

Najtaniej

Shiffony i Shirtingi

sztuka 24 metry = 40 łok. polskich
po złr. 7, 7.60, 8, 8.75, 9.60, 10.40, 12, 13.40,
łokieć po 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32 ct.,
w handlu płócien i gotowej bielizny
Jana Riedla we Lwowie

Rohiczańska
woda kwaśna
w niższej Styrji.
Stacja kolei południowej
Pöltschach.

Sławna szczawa zawierająca w sobie solę glauberskie, wilgotny i ciepły podalpejski klimat, woda kwaśna, kąpiele wody stalowej, zakład wolesznicy: Główne indukcje: choroby organów trawienia Pyszne wycieczki kursal, kapela kąpielowa, koncerty, tombola itp. Prospekty gratis. Zamówienia na wodę i mieszkania do dyrekcji. 658b 4—10

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Wyborne stare
wina naturalne

wielka bnt. biał. Retzera	po	45	ct
„ „ „ Mailbergera	„	50	„
„ „ „ Gumpoldskirch.	„	60	„
„ „ „ czerw. Ofnera	„	45	„
„ „ „ „ Vöslauera	„	55	„
„ „ „ „ Negotin.	„	60	„
Butelka Ruster-Ausbruch słodk.	„	50	„

wraz z flaszką w skrzynkach po 12, 24 i 32 flaszek dobrze opakowane, wysyła za pobraniem: **K. GEIRINGER,**
Weinhandlung we Wiednin,
VII, Lindengasse 21.

Do nabycia
majątek ziemsk

400 m. pszennej zparcelowanej ziemi ornej, 480 m. lasu mięszanego starego, 118 m. dobrych łąk. Budynki gospodarcze dostateczne i dobre. — Dom mieszkalny o dziewięciu pokojach z wszelkiemi wygodami, sad, ogród spacerowy, chmielarnia. Propinacja czyni 2000 złr. rocznie. Majątek ten nigdy nie był w dzierżawie, tylko zawsze we własnej dobrej administracji. Mają'ek ten jest z wolnej ręki do nabycia z kompletnym inwentarzem żywym i martwym lub bez tego. — Bliższą wiadomość udzieli 1499 2—6

Józef Birkle,
Lwów, Rynek, liczba 26, I. piętro.

Uzdolnione nauczycielki

z Północnych Niemiec, Angielki, Francuzki, bony i piastunki, poleca biuro umieszczeń

panny Artzt,
(z Półn. Niemiec była nauczycielka),
I, Goldeggasse, l. 7, we Wiedniu.

Towarzystwo wzajemnego kredytu

we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 327 4—?

ptaci od wkładek oszczędności po 6% rocznie

Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 2.

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.

Dr. Wruna

proszek perunański

wyrabiany z ziół peruańskich.

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i pokrewnych, a temsamem u mężczyzn impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onamię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organiźmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu nporczywem, drżeniu nerwowemu w rękach, nogach i niedokrewności i t. p.

Wszystkie wyżej wymienione choroby niemogą być tak dalece zapomocą żadnego dotąd w medycynie znanego środka zupełnie wyleczone, jak przez dr. Wruna proszek peruański; za nieszkodliwość gwarantuje się.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 80 ct. 3524 a) 3—?

Skład we Lwowie: w apt Z. Ruckera, w apt. pod Gwiazdą P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka, w Czerniowcach u J. Golichowskiego; w Tarnopolu?—w apt. J. Jamrogiewicza. — Jeneralny bajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser-Josefstrasse 17.

MARIENBAD w CZECHACH.

Stacja kolei cesarza Franciszka Józefa, położony w okolonej lesistemi górami, tylko ku południowi otwartej dolinie, 628 metr. nad morzem Północnem, zupełnie ochronionem miejscu, pyszne, na milę długie promenady przez górzysty las wysokopienny, z 3 obszernemi zakładami kąpielowemi wód mineralnych, błotnych i gazowych, i 7 źródłami leczącemi. Jednem słowem, reprezentuje to zdrojowisko wody lecznicze zimne, alkaliczno-saliniczne.

Źródło **Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn**, najsilniejsze ze wszystkich znanych źródeł, zawierających najwięcej soli glauberskiej, okazały się jako niezawodnie leczące rozmaite przypadłości chorób organów trawienia, organów moczowych, kobiecych organów płciowych, w cierpieniach krytycznych lat, przeciw zwichnięciom organów odżywienia, a to: przeciw gośćowi, zbytniej tuszy, cukrzycy i t. p.

Źródło **Ambrożego** najobfitsza w żelazo woda mineralna w Niemczech) i źródło **Karoliny** są skuteczne i czyste wody żelaziste.

Źródło **Waldquelle** pomaga na chron. cierpienia organów oddechowych.

Źródło **Rudolfsquelle** działa szczególnie leczące przeciw chronicznym katarom przewodu moczowego i t. p. Kąpiele mułowe Marienbadu są najsilniejszemi ze wszystkich znanych kąpieli mułowych.

Miasto posiada elegancko urządzone hotele i domy mieszkalne, w miejscu urząd pocztowy, telegraficzny i cłowy, bogatą czytelnię. Dziennie daje trzy koncerta kapela zakładowa, często inne koncerty, bale, zabawy i przedstawienia teatralne. Kościół katolicki, ewangielicki i anglikański (także ruskie i szwedzkie nabożeństwo) i synagoga.

Otwarcie sezonu od 1. maja do końca września. Roczny ruch gości 14 000 osób (nie licząc turystów i przejezdnych). Wszystkie obce wody mineralne na składach. **Wysyłka wód mineralnych** odbywa się tylko we flaszkach po ⅝ litra, sól źródlana i z tejże wyrabiane pastylki i muł, załatwia **Inspekcja źródeł**, u której, jakoteż w składach nabyć można gratis przepisy użycia. 1084 3—3

Burmistrz. — Inspekcja źródeł w MARIENBAD.
Składy we LWOWIE u pp. W. Goldbauma i E. Mendrochowitza.

Zmiana lokalu

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości naszych P. T. odbiorców, że

biuro i składy maszyn i narzędzi rolniczych,

przeniesliśmy z ulicy Sykstuskiej l. 8 na **ulicę Jagiellońską l. 11. i 13.** — Zapraszamy przeto do zwidzania składów naszych, zaopatrzonych obficie w maszyny parowe, konne, ręczne i inne. 1615 2—5

Cenniki na żądanie gratis i franco.

S. A. Bubera synowie
zastępcy firmy:
Hofherr i Schrantz we Wiedniu,
Ruston, Proctor i Spł. w Likolnie (Anglii).

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło ..... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada ... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek .... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy... AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki. AUX VIOLETTES DE PARME
37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Magazyn
J. Drexlera & Synów

we Lwowie nr. 2. Plac Kapitulny
poleca świeżo otrzymane, w wielkim wyborze
Płótna i stołową bieliznę,
Dreliszki liberyjne i materacowe
z pierwszorzędnych fabryk
Satyny i kretony francuskie najmodniejsze
Bieliznę męzką,
pończochy, skarpetki,
SCHIRTINGI i SCHYFONY Schrolla Syna własnego wyrobu
Pościel kompletną
Łóżka żelazne
DYWANY angielskie,
KAPY gobelinowe, pikowe i trykotowe
KOCYKI na łóżka
Koce na konie i Grefenberskie.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, — Filia w Krakowie, Sukiennice 20.
poleca

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 i zł. 1, najprzedniej. (potrójną) flak. ct. 40, 80 i zł. 1.50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 1384 3—?

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5ma medalami zasługi.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 90 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.

w Bergen (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej*: A. Reichera, spadk., Erich Keler apt., J. Golichowski apt.; w *Glinianach*: A. Helm apt.; w *Gurahumora*: A. Botezan apt.; w *Haliczu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie*: F. Sobierajski i W. Redyk apt.; M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w *Nowym Sączu*: R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gajdeczka, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Serecie*: J. Dempniak; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach*: J. Skalka apt.; w *Suczawie*: Ed. Liszka apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig; w *Zbarażu*: Js. Süssermann, w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt.; w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberga, B. Dembińskiego.

Już dnia 2. lipca

najbliższe ciągnienie

LOSÓW

TOWARZYSTWA
Czerwonego
KRZYŻA

w krajach świętej korony węgierskiej.

Najlepszy i najtańszy los!
Rocznie trzy ciągnienia.

Najbliższe ciągnienia:

1883: 2. lipca:	.	Główna wygrana 50.000 zł.
1883: 2. listopada:	.	Główna wygrana 50.000 zł.
1884: 1. marca:	.	Główna wygrana 50.000 zł.
1884: 1. lipca	.	Główna wygrana 50.000 zł.
1884: 2. listopada	:	Główna wygrana 50.000 zł.

Najmniejsza wygrana złr. 6; — podnosi się do 10 złr.

Losy i wygrane tej pożyczki są uwolnione od wszelkich należytości i stemplów.

Szczególna korzyść:

Prócz tego uprawniony jest każdy los, wyciągnięty z najniższą wygraną do gry wspólnej we wszystkich następnych ciągnieniach premii i stanowi temsamem

nieustanną promesę.

Ponieważ dzisiejszy kurs tych losów jest 6½ zł., najmniejsza zaś wygrana, którą każdy los wygrać musi, obecnie 6 zł. wynosi, to faktycznie grywa się tylko

z ryzykiem 50 ct,

na wygrane, wynoszące roczną sumę

złr. 278.150 w. a.

Gwarancja pożyczki.

Potrzebny fundusz loteryjny na wypłatę wygranych składa się z mogących być natychmiast zrealizowanych papierów wartościowych, stosownych do złożenia kapitałów pupilarnych i bywa przez mieszaną komisje zarządzany, której prezydentem jest tego czesny, przez towarzystwo wybrany a przez Jego cesarską Mość zatwierdzony prezydent Towarzystwa Czerwonego Krzyża w krajach, należących do świętej korony węgierskiej. Prócz tego utworzonym będzie na dalsze zapewnienie pożyczki loteryjnej fundusz rezerwowy, który z doliczeniem procentów, pobieranych po 5 prc. po upływie amortyzacji wynosić będzie okrągło 3,000.000 złr. 1050 1—9

Dokładne prospekty gratis i franco.

Kwity poborowe najtaniej.

Oryginalne losy

ściśle po urzędowym kursie giełdowym do nabycia:

Wechslergeschäft der **Administration** des

Wien, Strobelgasse 2, **MERCUR** Ch. COHN Wollzeile 10,

i we wszystkich kantorach wymiany we Wiedniu i na prowincji.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej."